

W CIENIU MEGAWATÓW



RYSZARD GLIŃSKI (od lewej) — monter urządzeń kotłowych, PAWEŁ WIETKI — brygadzieta montażu urządzeń odpylających i ZDZISŁAW ŻMUDA — monter konstrukcji stalowych. Wszyscy trzej, znakomici fachowcy budują elektrownię Jaworzno III — popularną „trójkę” — kolejnego kolosa polskiej energetyki. Kiedy komunikat prasowy doniesie o oddaniu nowego bloku energetycznego i kiedy w pamięci rozpatrywać będziemy znaczenie tego faktu, szukać odnośników w stosunku do tego co było i porównywać do wskaźników energetyki światowej, być może ujdzie uwagi oczywisty fakt, iż za liczbą iluś tam tysięcy megawatów kryje się praca takich właśnie ludzi; tych którzy wznoszą stalowe konstrukcje, instalują kotły i turbiny, wprawiają w ruch potężne agregaty; tych którzy pozostają w cieniu megawatów.

Zdjęcia: Z. Włoczerek

- str 5

»STRADOM« JAK NOWY



Częstochowskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Stradom” plan obecnej pięcioletki wykonały już 28 marca br. jako jeden z pierwszych zakładów przemysłu lekkiego, a jako trzeci wśród zakładów przemysłowych woj. częstochowskiego. Do końca br. „Stradom” wykona dodatkową produkcję wartości 780 mln zł. Stanowi to wielkość całej rocznej produkcji z roku 1970.

Na zdjęciu: Barbara Siliwińska — producentka szwaczka w wydziale przedziałni.

Foto: B. Kulakowski

PLACÓWKA WIELKICH OCZEKIWAŃ

- str. 6

TA NAJWAŻNIEJSZA MIŁOŚĆ



Ewa Jakubowska, uczennica IV klasy IV Liceum Ogólnokształcącego w Bielsku-Białej:

— Jeśli się mówi, że nauka, to patriotyczny obowiązek dzisiejszych nastolatków, to nie jest to nadużywanie wielkiego słowa, na określenie zwykłego, leżącego w interesie jednostki obowiązku...

Foto: B. Krasicki

- str. 7



...WRACAJ DO ZDROWIA

Inhalatorium radonowe w Kowarach to w polskim lecznictwie uzdrowiskowym zupełna nowość. Kiedy pod koniec lat pięćdziesiątych zamknięto w Kowarach eksploatację rud uranu, zaczęto rozważać możliwość eksploatacji nowego uzdrawiającego bogactwa góry, bogactwa które pojawiło się gdy ostatni górnik opuścił kopalniane podziemie.

- str 5

Wystąpienia I sekretarza KC PZPR tow. EDWARDA GIERKA i premiera tow. PIOTRA JAROSZEWICZA wygłoszone w dniu 13 października br. na spotkaniu z pracownikami gospodarki morskiej w Gdańsku — publikujemy na str. 3

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 230 (9826) 18-19. X. 1975 r.



NAKLAD: 1.158.930 EGZEMPLARZY

TRYBUNA

12
STRON

ROBOTNICZA

CENA
2 ZŁ

MAGAZYN NIEDZIELA

DIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

POWROTY PRZESTRZENI



Ulica Brzozowa w Warszawie. Odbudowana i zrekonstruowana zachowała urok staromiejskiego zakątka.

Foto: CAF

- str. 6-7

SPORT STRONA 8

BIEG ZWYCIĘSTWA

...Powstaje pytanie jaki jest sens dziś, w dobie już nie telegrafu ale komputerów, biec 42 kilometry, dusić się z braku powietrza, cierpieć, narażać się, tracić na wadze i wzroście jak każdy współczesny maratończyk po kilka centymetrów i kilogramów, które niezwykle trudno potem zregenerować? Czy tylko po to, aby porównać się z greckim hoplitą i po raz któryś z rzędu przywołać jego pamięć?

Na zdjęciu: legendarny już dziś długodystansowiec i maratończyk Emil Zatopek.



JESZCZE RAZ TULIPANY

Sekretarz generalny KC KPZR zaproszony przez prezydenta Francji do złożenia wizyty oficjalnej w Paryżu

Podpisanie dokumentów radziecko-francuskich

- Deklaracji o Dalszym Rozwoju Przyjaźni i Współpracy
- Porozumień o współpracy: naukowo-technicznej i przemysłowej w dziedzinie lotnictwa, turystyki oraz energetyki
- Opublikowanie Wspólnego Komunikatu

MOSKWA (PAP) 17 bm. na Kremlu odbyło się spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa z prezydentem Francji, Valerym Giscard d'Estaing, w którym uczest-

nicyli członkowie Biura Politycznego KC KPZR, minister spraw zagranicznych ZSRR, Andriej Gromyko i minister spraw zagranicznych Francji, Jean Sauvagnargues.

Deklaracja radziecko-francuska

Związek Radziecki i Francja stwierdziły, że są zdecydowanie kontynuować i rozwijać politykę współpracy i porozumienia; uczynić wszystko co w ich mocy dla utrwalenia w stosunkach międzynarodowych odprężenia oraz wypełnić je konkretnymi krokami, które przyczynią się do zwiększenia wspólnego wkładu w rozwiązywanie podstawowych problemów międzynarodowych i przez zapobieganie sytuacji kryzysowym.

W deklaracji na temat dalszego rozwoju przyjaźni i współpracy między ZSRR a Francją, która podpisali w piątek sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew i prezydent Francji Valery Giscard d'Estaing, obie strony potwierdziły swą wolę ścisłego przetrwania i wprowadzania w życie we wszystkich dziedzinach ich wzajemnych, kontaktów i zasad stosunków między państwami w takiej formie, w jakiej zostały one proklamowane przez Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Strony potwierdziły, że sprawiedliwy i trwały pokój na Bliskim Wschodzie można przetrwać jedynie pod warunkiem uwzględnienia w procesie negocjacji z Izraelczykami z wszystkich za-

Spotkanie Egzekutywy KW PZPR i kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach z produkującymi nauczycielami

Wychowywanie świątliwych i zaangażowanych obywateli naczelnym obowiązkiem szkoły

W piątek 17 bm. odbyło się spotkanie członków Egzekutywy KW PZPR i kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego z produkującymi pedagogami, przedstawicielami ponad 38-tysięcznej reszty nauczycieli i wychowawców szkół podstawowych, średnich i zawodowych oraz pracowników innych placówek wychowawczo-oświatowych woj. katowickiego. W spotkaniu uczestniczyli: zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR tow. Zdzisław Grudzień i wojewoda katowicki tow. Stanisław Kiermaszek.

Kurator oświaty i wychowania tow. Tadeusz Palys przedstawił dotychczasowy dorobek szkolnictwa katowickiego w realizacji uchwały VI Zjazdu partii oraz zadania, które dla kadry pedagogicznej województwa wynikały z Wytycznych na VII Zjazd PZPR. Jednym z największych osiągnięć koncepcyjnego 5-letniego jest umożliwienie wszystkim absolwentom szkół podstawowych kontynuowania nauki oraz stworzenie sieci zawodowych szkół pomaturalnych przygotowujących wysoko kwalifikowanych specjalistów dla wszystkich branż i gałęzi gospodarki. Obecnie w 958 szkołach zawodowych różnych typów na około 400 kierunkach i specjalnościach uczy się czterech milionów młodzieży.

Podczas spotkania wiele miejsca poświęcono przygotowaniu do sprawnego wdrożenia w życie reformy oświaty, której głównym ogniwem będzie powołanie 10-letniej szkoły Uposażonego wychowania przedszkolnego — w chwili obecnej w województwie katowickim obowiązuje ten błąd 90 proc. 6-latków, dalej rozwój zbiorczych szkół gminnych, stałe doskonalenie programów, metod i form nauczania oraz wychowania sprzyjającego na coraz wyższy poziom działalności szkół, wdrożenie dysproporcji między ośrodkami miejskimi i wiejskimi, gwarantując równy start wszystkim dzieciom. Dla właściwej realizacji tej słusznej koncepcji, ogromne znaczenie ma też poziom wykształcenia nauczycieli. Z ogromnym zrozumieniem i poczuciem odpowiedzialności podjęli więc oni obowiązek jego uzupełniania. Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela stworzyła ku temu ko-

rzyste warunki. Co czwarty pedagog w naszym województwie legitymuje się dyplomem wyższej uczelni. Aktualnie zaś na różnych kierunkach studiów kontynuuje naukę 6 tys. nauczycieli a 4 tys. dalszych uzupełnia swą wiedzę na różnego rodzaju kursach.

O swoich doświadczeniach w pracy dydaktyczno-oświatowej mówili: dyrektor Oddziału ZG ZNP w Katowicach tow. Włodzisław Kulek, dyrektor Zakładowej Szkoły Zawodowej hut „Baldon” tow. Józef Pelka, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 20 w Chorzowie tow. Teresa Kozłarz oraz dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych i Technikum Górniczego w Zabru tow. Donat Jasiński.

W trakcie spotkania głos zabrał tow. Zdzisław Grudzień. I sekretarz KW PZPR stwierdził m. in. iż ogromny trud jakiego nauczyciele wkładają w wychowanie i wykształcenie młodego pokolenia jest częścią obywatelskiego obowiązku i odpowiedzialności nauczyciela. Wychowanie młodego człowieka jest dziełem serca i sumienia, a nie tylko wykonywaniem obowiązków. Wychowanie młodego człowieka jest dziełem serca i sumienia, a nie tylko wykonywaniem obowiązków. Wychowanie młodego człowieka jest dziełem serca i sumienia, a nie tylko wykonywaniem obowiązków.

Przed oświatą i szkolnictwem stała nowa, rozległa zadania wynikające z głównych kierunków rozwoju regionu w najbliższych latach. Sprawa najważniejszą jest odpowiednio wcześnie przygotowanie kadry dla nowo powstających przemysłów i specjalności, przede wszystkim chemicznej, rozwijającej się chemicznie i elektronicznej, a także do obsługi nowoczesnych urządzeń modernizowanych hut i kopalni, dla budownictwa i całego zaplecza usługowego. Wiele już w tym kierunku zrobiono, odpowiednio profilując istniejące szkoły i uruchamiając nowe kierunki kształcenia. Potrzeby są jednak nadal duże. Ciągłego doskonalenia wymagają też formy i metody przekazywania wiedzy, rozbudzenia szerokiego zainteresowania młodzieży, kształtowania od najmłodszych lat zaangażowanych postaw, wyrobienia nawyków gospodarności, odpowiedzialności, samodzielnego, jednolity system wychowawczy, polegający na zespoleniu wysiłków szkoły — domu — zakładu pracy przynosi coraz lepsze efekty. Wypracowane doświadczenia trzeba szeroko upowszechnić i nadal rozwijać. Ustawiennego doskonalenia wymaga też działalność organizacji młodzieżowych.

W imieniu Egzekutywy KW i kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego tow. Zdzisław Grudzień podziękował nauczycielom, pedagogom i wychowawcom za ich dotychczasową, owocną działalność oraz złożył serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i w życiu osobistym. (MKs)

Przedsiębiorstwa konferencje PZPR

Dodatkowa produkcja rzeszowskiej WSK **Więcej nowoczesnych ciągników z „Ursusa”**

Licząca ponad 2400 członków i kandydatów organizacja partii rzeszowskiej WSK — zakład wytwarzającego m. in. silniki lotnicze turboladowarki skoncentrowała się na przedzjazdowej konferencji na sprawach lepszego wykorzystania czasu pracy, przeciwdziałaniu absencji i ogólnej poprawie dyscypliny pracy. Uczestnicy konferencji w której udział wzięli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ Władysław Krucewicz, podkreślił powołanie na porządek dnia programu partii. Wyraża się on m. in. licznymi zobowiązaniami. (PAP)

WARSZAWA (PAP) W czasie obrad przedzjazdowej konferencji w „Ursusie” w której uczestniczyli także wiceprezesa Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Józef Kępa oraz sekretarz KC Józef Pińkowski — podkreślono, że w przyszłości 5-leciu najważniejszym zadaniem będzie sprawnie i terminowo uruchomienie produkcji nowych rodzajów ciągników, wytwarzanych w oparciu o umowę z partnerami zagranicznymi. W 1980 r. — jak poinformowano — zakłady wyprodukują 75 tys. traktorów.

W Rudzie Śląskiej

Kolektyw pracowniczy Rudy Śląskiej zadeklarował w Czynie Zjazdowym dodatkową produkcję wartości 274 mln zł. Złożył się na nią m. in. ponad 53 tys. ponadplanowych ton węgla i 3.400 ton wraźbów hutniczych.

Podczas wczorajszego przedzjazdowego zjazdu z udziałem 200 delegatów reprezentujących prawie 12-tysięczną miejską organizację dokonano oceny partyjnego działania w realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta. Produkcja przemysłowa zwiększona w tej pięcioletce o 23 proc. m. in. wdrożenie węgla wynosiło o 24 proc. Osiągnięto dalszy postęp w sferze doskonalenia infrastruktury, polepszenia warunków bytowych mieszkańców Ru-

dy Śląskiej. Na konferencji podkreślano, że dalsza działalność inwestycyjna przewiduje realizację rozległego programu przedzjazdowego zapewnienia coraz lepszych warunków pracy i życia załóg.

W toku obrad dokonano wyboru delegatów na Wojewódzką Konferencję Przedzjazdową w Katowicach a wśród nich m. in. członka Egzekutywy KW PZPR, ministra rolnictwa i energetyki tow. Jana Kulpińskiego, kierownika Wydziału Pracy Ideowo - Wychowawczej KW PZPR tow. Józefa Piśkacza, zastępcę działacza partyjnego, publicystę tow. Jerzego Sateja, mechanika oraz komendanta Katowickiej Chorągwi ZHP tow. Henryka Górnego.

W Mysłowicach

Dzięki ofiarności i rzetelnej pracy ludzi dobrej woli, wykorzystujących coraz skuteczniej nową technikę w kopalniach i innych przedsiębiorstwach, zadania pięcioletniego w skali Mysłowic wykonane zostały w bieżącym miesiącu. Oznacza to, że do końca roku, kolektyw pracowniczy Mysłowic dostarczy gospodarce narodowej dodatkową produkcję wielomilionowej wartości.

W przyszłym pięcioletcu gospodarka w tym mieście rozwinie się bardziej, przewidziano na miejskiej konferencji sprawozdawczej - wyborczej PZPR — jeszcze intensywniej. M. in. łączne wydobycie kopalni „Mys-

łowice” i „Lenin” osiągnie poziom 80 tys. ton węgla na dobę.

Przewodząca będzie dalsza modernizacja miasta, zwłaszcza na obszarze nowego centrum.

W obradach miejskiej konferencji partyjnej wzięli udział sekretarz KW PZPR w Katowicach tow. Hubert Gałęzka. W toku obrad wybrano nowy Komitet Miejski. I sekretarzem KM PZPR został tow. Feliks Piękoź. Wybrano także delegatów na Wojewódzką Konferencję Przedzjazdową a wśród nich m. in. szefa Wojewódzkiego Urzędu Wojewódzkiego tow. gen. Jerzego Sateja i naczelny redaktor „Dziennika Zachodniego” tow. Bronisława Kowalskiego.

W Olkuszu

Fabryka Naczyń Emalowanych, Fabryka Węglorodów, kopalnie rud metali nieżelaznych „Olkuś” oraz „Pomorany” — oto zakłady, których załogi decydują o przemysłowej randze Olkusza.

W obecnej pięcioletce — podkreślano na miejskiej konferencji przedzjazdowej — załoga największego w mieście zakładu — „Emalierni” podwoiła produkcję. W połowie bieżącego roku przekazywany zostanie do użytku nowy wydział wania i zlewywaryków.

Z rozwojem przemysłu szły w parze przeobrażenia 26-tysięcz-

nego Olkusza. Miastu przybyło m. in. w obecnym pięcioletcu 5253 izby mieszkalne, nowy szpital, cztery szkoły. W budowie jest fabryka domów, która dostarczać będzie rocznie 1000 mieszkań.

Na konferencji, w której uczestniczył sekretarz KW PZPR tow. Jerzy Wilk dokonano wyboru nowych władz miejskiej organizacji partyjnej. I sekretarzem został tow. Stanisław Szczepanowski. Wybrano także czterech delegatów na Wojewódzką Konferencję Przedzjazdową, a wśród nich uczestniczącego w obradach wiceministra przemysłu ciężkiego tow. Ryszarda Trzciankę.

W Pszczynie

Przemysł i rolnictwo określają charakter liczącej 37 tysięcy mieszkańców Pszczyny. W bieżącym pięcioletcu — podkreślono na miejskiej konferencji przedzjazdowej — miastu przybył duży zakład przemysłowy — kombinat produkcji gazów technicznych. Rozwinęła zakres produkcji załoga Zakładów Urządzeń Mechanicznych „Elwo” znana z produkcji doskonałej jakości elektrofiltrów przemysłowych.

W uroczystym VII Zjeździe partii załogi pszczyńskich zakładów pracy podjęły i realizują, zobow-

iązania produkcyjne o łącznej wartości ponad 273 mln zł.

W rozwoju produkcji rolniczej stawia się przede wszystkim na gospodarce wadywiskowej i hodowlaną a wśród nich USA. W grupie „A” walczą będą druzyny, które zajęły miejsca 1-4, a w grupie „B”: 5-8 miejsca.

W czasie obrad dokonano wyboru delegatów na Wojewódzką Konferencję Przedzjazdową w Katowicach.

Wspólny Komunikat

Przywódcy radziecy i prezydent Francji dokonali wzmianki o polityce europejskiej i światowej oraz na problemy dalszego rozwoju współpracy i zrozumienia między Związkiem Radzieckim a Francją. Wzmianka została przedłożona w atmosferze daleko idącego wz-

ajemnego zrozumienia — stwierdził komunikat o wizycie oficjalnej prezydenta Valery'ego Giscard d'Estaing w Związku Radzieckim.

Sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew i prezydent Francji Valery Giscard d'Estaing podpisali Deklarację o Dalszym Rozwoju Przyjaźni i Współ-

prac między Związkiem Radzieckim a Francją. W toku wizyty podpisano porozumienie o współpracy w dziedzinie lotnictwa cywilnego i przemysłu lotniczego, porozumienie o współpracy w dziedzinie turystyki oraz porozumienie o współpracy w energetyce.

Valery Giscard d'Estaing zaprosił Leonida Breżniewa do złożenia oficjalnej wizyty w Francji. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

Z prac Prezydium Rządu

Ocena realizacji programu budownictwa mieszkaniowego i inwestycji • Zwiększenie dostaw towarów na rynek

WARSZAWA (PAP) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 17 września br. Prezydium Rządu na swoim kolejnym posiedzeniu omówiło wstępnie kilka zagadnień dotyczących budownictwa i inwestycji. Znajdowało się z analizą bieżącej pracy komisji Partynio-Rządowa do Spraw Inwestycji, która ilustruje obecny stan rzeczy oraz osiągnięty w ostatnim czasie postęp w terminowym osaganiu projektowanych zdolności produkcyjnych przez nowo zbudowane obiekty przemysłowe. Z analizy wynika, że pomimo wielu nierozwiązanych jeszcze problemów, systematycznie wzrosła liczba zakładów, które w terminie lub przed terminem uzyskują docelową moc wytwórczą.

Część obiektów wykazuje jednak w tej mierze opóźnienia. Zwrocono zatem uwagę na konieczność lepszego przygotowania kwalifikowanych kadr, poprawie sprawności prototypowych urządzeń oraz uruchomienie nowych zakładów w kompletnym zakresie. Prezydium Rządu rozpatrzyło propozycje mające na celu uzyskanie dalszej poprawy na tym bardzo ważnym odcinku działalności gospodarczej, który w duży stopniu decyduje o możliwościach zwiększania produkcji no-

woczesnych towarów poszukujących, zarówno na rynku wewnętrznym jak i zagranicznym. W tym celu ministerstwo administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska oraz budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych złożyli informację o realizacji zadań w budownictwie mieszkaniowym za trzy kwartały bieżącego roku, a na tym też przedstawił prognozę wykonania zadań w skali całego bieżącego pięcioletcia. Zawarte w informacji dane wskazują, że w III kwartale wykonywano operacyjnych planów w budownictwie mieszkaniowym, zwłaszcza w wielkich aglomeracjach miejskich. Wyniki poprzednich lat, jak i stan osiągnięty na koniec września tego roku wskazywały jednak, że założenia planu pięcioletniego — znacznie wyższe niż w poprzedniej pięcioletce, a ponadto skorygowane w górę przez V Plenum KC PZPR i Krajową Konferencję Partyjną — zostaną wykonane z nadwyżką.

Prezydium Rządu omówiło szersze zagadnienie związane z należytym przygotowaniem przedsiębiorstw budowlanych i gospodarki komunalnej do wykonania bieżących i przyszłych zadań w budownictwie mieszkaniowym. Pilnym zadaniem jest należyte przygotowanie w miastach, dla bu-

downictwa mieszkaniowego, terenów uzbrojonych oraz rozbudowa potencjału budowlanego w nowo utworzonych województwach. Omówiono także szereg spraw, których uregulowanie sprzyjać będzie prawidłowej realizacji planów budownictwa mieszkaniowego w następnym pięcioletcu.

Prezydium Rządu powzięło decyzję o zwiększeniu zwiększenia dostaw towarów na rynek w IV kwartale. Tym razem chodzi o artykuły przeznaczone przede wszystkim na potrzeby wsi.

Przyjęto projekt uchwały o systemie identyfikacji i klasyfikacji jednostek organizacyjnych, noszących nazwę region. System ten, wprowadzający centralne przez Główny Urząd Statystyczny, będzie zawierał niezbędne dane o przedsiębiorstwach i instytucjach przeznaczone na użytek władz centralnych i terenowych. Będzie on szeroko wykorzystywany, zwłaszcza w obrocie towarowym, w planowaniu i sprawozdawczości.

Nagrody Nobla

Szwedzka Królewska Akademia Nauk przyznała tegoroczną nagrodę Nobla w dziedzinie nauk ekonomicznych radzieckim matematykom, prof. Leonidowi Kantorowiczowi i uczonemu amerykańskiemu, prof. Tjallingowi Koopmansowi. Nagrodę przyznano za wkład tych naukowców w opracowanie teorii optymalnego wykorzystania zasobów gospodarczych.

Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny (fizjologii) uzyskali wspólnie David Baltimore (USA), Renato Dulbecco (Włochy) i Howard Martin Temin (USA) za badania w dziedzinie wzajemnego oddziaływania wirusa nowotworowego i materiału genetycznego komórek.

Nagrodą Nobla w dziedzinie fizyki została przyznana prof. Aage Bohrowi (Dania), prof. Benowi Motelsonowi (Dania) i prof. Jamesowi Rainwaterowi (USA). Nagrodę tę uzyskali za prace dotyczące teorii struktury jądra atomu.

Nagrodę w dziedzinie chemii otrzymali dwaj biochemicy — prof. John Warcup Cornforth, pracujący w W. Brytanii i prof. Vladimir Prelog z Zurychu. (PAP)

Ze świata

Rokowania SALT

W piątek odbyło się w Genewie kolejne spotkanie delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w rozmowach na temat ograniczenia ofensywnych zbrojeń strategicznych.

Amerykański sekretarz stanu w drodze do Pekinu

Amerykański sekretarz stanu, Henry Kissinger udał się 17 bm. do Pekinu, aby przystąpić do negocjacji z prezydentem USA, Geraldem Fordem w Pekinie, jakie mają się odbyć w tym roku.

Zalecenia Rady Rewolucyjnej dla dowódców wojskowych

Komunikat ogłoszony po posiedzeniu Rady Rewolucyjnej w Portugalii stwierdza, że organ ten po dokonaniu oceny sytuacji politycznej wydał grupie najwyższych dowódców wojskowych zalecenie dotyczące umocnienia dyscypliny i jedności sił zbrojnych. Rada czyni odpowiedzialnym za jego realizację, oprócz dowódców okręgów wojskowych, szefa sztabu generalnego sił lądowych gen. Carlosa Fabiao i szefa dowództwa operacyjnego sił kontynentalnych (COPCON), gen. Otelo Saraiva de Carvalho.

Plenum KW PZPR w Bielsku-Białej

Dynamiczny rozwój przemysłu woj. bielskiego

W piątek 17 bm. odbyło się w Bielsku-Białej Plenum KW PZPR na którym dokonano oceny działalności gospodarczej za pierwsze trzy kwartały br. oraz przygotowało do Wojewódzkiej Konferencji Przedzjazdowej, obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR tow. Józef Buziński.

W obszernych wystąpieniach wojewody bielskiego tow. Józefa Labudka oraz sekretarza KW PZPR tow. Mariana Drewniaka, a także w dyskusji, szczególnie wiele uwagi poświęcono sprawom przemysłu.

Przemysł woj. bielskiego notuje wysoki przyrost produkcji, która za trzy kwartały br. wynosiła 14,6 proc. i jest wyższa o 2,9 proc. od analogicznego okresu z ub. roku. Produkcja rynkowa zakładów woj. bielskiego wzrosła o 19 proc., a eksportowa aż o 50 proc. W trzech kwartałach br. przedsiębiorstwa woj. bielskiego wyprodukowały w wartości 34,8 ml. zł, a więc o ponad 69 ml. zł. więcej aniżeli w tym samym okresie ub. roku. Szczególnie wysokie tempo produkcji i sprzedaży osiągnęły Zakłady Chemiczne „Oświęcim”, Andrychowski Zakłady, Przemysłu Bawełnianego „Andropol” oraz zakłady „Chelme” w Chelmu.

Mimo wysokiego wzrostu produkcji kilkanaście przedsiębiorstw woj. bielskiego nie wykonało zadań planowych za trzy kwartały br. Istnieją jednak wszelkie przesłanki, że zakłady te wykonają roczne zadania produkcyjne pod warunkiem usprawnienia organizacji pracy i metod wytwarzania.

W ekspansję najwyższymi wskaźnikami legitymuje się Fabryka Samochodów Malolitrażowych w Bielsku-Białej oraz Zakłady Zjednoczenia Przemysłu Włókiennego „Poldnie”.

Natomiast nie w pełni ze swych zadań wywiązuje się budownictwo. O ile dobrze i planowo realizowane są inwestycje dla Fabryki Samochodów Malolitrażowych, w „Cielmie” w Cieszynie, bielskiej „Apenie” i w ZPW im. J. Magi „Lantex” znaczne opóźnienia występują na budowie hydroelektrowni „Porabka-Zar” i w Wytwórni Ślisków Wysokoprzemych w Andrychowcu.

Szczególnie wiele uwagi przywiązuje się do realizacji programu budownictwa mieszkaniowego, odrobienia zaległości w budownictwie przemysłowym, które kształtuje nowoczesne oblicze przemysłu.

W części organizacyjnej — członkowie Plenum wybrali na stanowisko sekretarza KW PZPR w Bielsku-Białej tow. Stanisława Szczepanika. (M)

Koordinacja planów gospodarczych Polska — CSRS

17 bm. przybył do Warszawy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów, przewodniczący Komisji Planowania CSRS Valclev Hula. Na lotnisku Okęcie gościa powitał wiceprezes Rady Ministrów, przewodniczący Komisji Planowania — Mieczysław Jagielski.

W Hula przeprowadził rozmowę z przewodniczącym Komisji Planowania PRL związane z zakończeniem prac nad koordynacją planów i dalszym rozwojem współpracy gospodarczej między Polską a Czechosłowacją w latach 1976—1980. (PAP)

Wreczenie dorocznych nagród PISM

17 bm. w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych PISM wreczone nagrody za najlepsze prace z dziedziny współczesnych stosunków międzynarodowych, opublikowane w 1974 r.

Jak już informowaliśmy, jury konkursu przyznało kilkanaście nagród i wyróżnień. W kategorii prac naukowych trzy wyróżnienia II nagrody (i nie przyznano) uzyskał Remigiusz Bierzanek za pracę pt. „Zależności sporów międzynarodowych 1945—1973”, Janusz W. Golebiowski („Ideologia i polityka współczesnej socjaldemokracji”) oraz Józef Kokot („Od Porzucenia do Helsinek”. Za najlepszą pracę pt. „Nehru”) poświęconą popularyzacji stosunków międzynarodowych nagrodę otrzymał Bogusław Mrozek.

Polska piątka w II etapie Konkursu Chopinowskiego

PIĄTEK 17 bm. był dniem szczególnych emocji dla uczestników IX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie.

W podanych popołudniowych zebrał się w hali Filharmonii Narodowej uczestnicy konkursu, aby zapoznać się z werdyktem jury po I etapie. Są konkursowcy obradujący pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa im. Fryderyka Chopina w Warszawie prof. Kazimierza Sikorskiego zakwalifikował do II etapu 34 pianistów z dwunastu krajów.

Są to: Dan Atanasiu (Rumunia), Andre Boianin (Brazylia), Dana Borsan (Rumunia), Pierluigi Camiccia (Włochy), Raimondo Campisi (Włochy), Jean-Gabriel Ferlan (Francja), Tatiana Fiedkina (ZSRR), Paweł Gillow (ZSRR), John Hendrickson (Kanada), Ian Hobson (Wielka Brytania), Anna Jastrzebska (Polska), Hanna Jaszky (Polska), Dina Joffe (ZSRR), Diana Kasco (Brazylia), Mioko Kato (Japonia), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald Ryan (Tzwiniada), Petr Slavik (CSRS), Janusz Stechley (Wielka Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Visek (CSRS), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Dean Kramer (USA), Neal Larrabee (USA), Hiroko Miki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolin (Kanada), Katarzyna Popowa-Zdroń (Polska), Donald

WSZYSTKIE PATRIOTYCZNE SIŁY NASZEGO NARODU ZADECYDUJĄ O REALIZACJI ZADAŃ KTÓRE NAKREŚLIŁ VII ZJAZD PARTII

Wystąpienie I sekretarza KC PZPR tow. EDWARDA GIERKA na spotkaniu z pracownikami gospodarki morskiej w Gdańsku w dniu 13. X. br.

DRÓGIE TOWARZYSZKI I TOWARZYSZKI!

Chciałbym serdecznie podziękować wam za to dzisiejsze spotkanie, za szczerą wypowiedź, za troskę o sprawy naszego kraju, o jego przyszłość, wyrażaną w sposób prosty, szczerzy, tak jak to być powinno. Za kilka tygodni odbędzie się VII Zjazd partii. Wszędzie mówi się nie tylko o tym, jakich ludzi należy wybrać, ale także dokonuje się podsumowania wyników naszej 4-letniej działalności: od VI do VII Zjazdu oraz 5-letniej działalności, jeżeli mierzyć ją kategoriami planu 5-letniego.

Etap, który mamy za sobą, wykorzystaliśmy jak najbardziej prawidłowo. W okresie tym dokonaliśmy ogromnego dzieła przeobrażenia kraju. Jesteśmy radowi, że udało nam się dokonać w tym 5-leciu rzeczy wielkich, ale równocześnie zastanawiamy się nad tym, co należało zrobić, by w przyszłym 5-leciu zadania, które sobie stawiamy, mogły być wykonane lepiej niż te, które wykonywaliśmy w bieżącym 5-leciu. Jesteśmy przekonani, że robimy słusznie, stawiając ostrzeżenie, mówiąc o potrzebie większego wysiłku i tworzenia warunków dla osiągnięcia większych rezultatów.

Na to, że można zrobić w przyszłym 5-leciu więcej, składa się ogromny wysiłek lat 1971—1975. W tym czasie zbudujemy przecież ogromną ilość, bo 1,8 mln nowych stanowisk pracy, zbudujemy i zmodernizujemy wielką liczbę zakładów. Wystarczy powiedzieć, że np. w przemyśle lekkim 70 procent fabryk zostało całkowicie zmodernizowanych. Wystarczy też spojrzeć na wasze stocznie, na nowo zbudowane hale, żeby zobaczyć ile postawiono tutaj nowych maszyn, urządzeń, które wyręczają pracę ludzką, które stwarzają możliwości podnoszenia wydajności pracy.

Tak działało w całym naszym kraju. Mogłbym powiedzieć, że do nas, do Biura Politycznego, do Komitetu Centralnego, do rządu można mieć pretensje o to, że stwarzaliśmy warunki dla przekraczania planów, że wychodziliśmy poza ramy tego co zostało ustalone na VI Zjeździe partii i na I Krajowej Konferencji PZPR i że w

związku z tym tworzyliśmy pewne nowe dysproporcje w naszej gospodarce. Powstawały one w wyniku przyspieszenia rozwoju jednego działu otwierając tym nowy problem. Oto przykład: oddaliśmy w tej 5-lacie 1.125.000 mieszkań, a więc o 45 tys. mieszkań więcej niż planowano. Nie wiem czy wszyscy zdają sobie sprawę z tego, o czego zaczynaliśmy, jeśli chodzi o budownictwo — od wycożenia z siódma, bo przecież 5-lecie 1966—1970 to było 5-lecie gasnącego budownictwa. Trzeba było wyjść z tego po to, żeby osiągnąć określony pułap i żeby ten pułap przekroczyć. Zrobiliśmy to, ale pojawiły się nowe kłopoty: brakujące meble, chociaż zbudowaliśmy kilka zakładów meblarskich, których w planie nie było.

Zdawaliśmy sobie sprawę z trudności, ale prowadziliśmy tę politykę świadomie. Ta polityka sprawdziła się.

Gdybyśmy się bali tego rodzaju trudności, musieliśmybyśmy sztywno się trzymać określonych ram. Wszyscy zdajemy sobie jednak sprawę z tego, o czego by to nas doprowadziło: do tego, że kolejką po mieszkania byłaby jeszcze większa, że inne kolejką niezadowolonych byłoby jeszcze więcej itd.

Dla przykładu wyobraźcie sobie, co by było, gdybyśmy nie zbudowali Portu Północnego, gdybyśmy nie zmodernizowali portu w Swinoujściu, gdybyśmy nie zbudowali linii nadodrzańskich, szeregu innych tras kolejowych, gdybyśmy nie zmodernizowali dróg kolejowych, gdybyśmy nie podjęli decyzji o budowie ciężkich samochodów ciężarowych o dużym tonażu. I co by było, gdybyśmy nie podjęli wielu, wielu innych decyzji kosztownych, niekiedy takich spraw, które może tego czy innego bolały, ale które w tych wielkich masztach, w tych wielkich racjach, są mniej ważne, mniej palące.

Mówiono tu o samochodach osobowych. Postawiliśmy zakład, który w br. da już 40 tys. samochodów, a w przyszłym — ponad sto tysięcy. Ale gdybyśmy nie podjęli budowy hut „Katowice”, to byśmy nie tylko nie mogli zapewnić produkcji samochodu małolitrażowego czy ciężarowego, ale również nie dalibyśmy wam potrzebnej stali dla produkcji statków.

Jest to współzależność między jednym odcinkiem a drugim, umiejętność optymalnego wyboru tego, co nam, ja-

ko państwu, jako narodowi, jest najbardziej potrzebne.

Pragnąłbym, abyście i w przyszłości nam ufali, bowiem musimy podejmować takie decyzje, które Polsce są najbardziej potrzebne, które rozwiążą podstawowe problemy. Weźmy dla przykładu budownictwo. Brakuje nam nadal cementu, mimo podjęcia decyzji o budowie dodatkowych cementowni, mimo, że nowe cementownie weszły do produkcji. Mogliśmy pieniądze na cementownie przeznaczyć na inne cele, ale wtedy nie byłoby cementu, a bez cementu nie będzie mieszkań. I tak się to z sobą wiąże.

Co się tyczy problemów związanych z naszym przyszłym rozwojem, to myślenie, że wszyscy zadowolili się zaporą z Wytycznymi na VII Zjazd partii. W tych Wytycznych stawiamy mocne problemy jakości pracy i jakości życia, jako ocen nieodłącznych, towarzyszących dynamizowaniu socjalistycznego budownictwa. To znaczy, że będziemy w dalszym ciągu stawiać na ludzi, by przez ich świadomość, zdyscyplinowanie i ofiarną pracę można było osiągnąć znacznie więcej niż do tej pory. Ponieważ ludzie zostali w tym 5-leciu wyposażeni w lepsze narzędzia pracy i w przyszłym 5-leciu będą w dalszym ciągu wyposażeni w dobre, nowoczesne narzędzia pracy, na leży temu zagadnieniu poświęcić jeszcze więcej uwagi.

To się wiąże z drugim członem tego zadania, mianowicie z jakością naszego życia. W poprawie jakości życia należy widzieć nie tylko stosunki między ludźmi. To jest rzecz bardzo ważna, ale trzeba też, żeby każdy Polak poczuwał się do obowiązku analizowania samego siebie — dla doskonalenia naszego życia społecznego.

Powinniśmy zaufać kierownictwu, Biuru Politycznemu, rządowi. Przemawiając za tym praktyka pięcioletnia. Jeśli nawet trzeba niekiedy podejmować decyzje niepopularne, to staramy się z towarzyszami sprawy konsultować i radzić się. Nie podjęliśmy ani jednej decyzji, która byłaby nieuzasadniona z politycznego i społecznego punktu widzenia. Sądze, że ta sprawa zaufania jest niesłychanie ważna.

(Skrót)

Pamiętajcie, towarzysze, że toczy się walka o wielką sprawę, o miejsce naszego narodu w świecie i w Europie, to nie jest sprawa tylko ambicji. Nasz naród z wielu względów i z wielu racji powinien być tak pokierowany, żeby po suwać naprzód sprawę Polski i sprawę naszego osobistego dobrobytu. To jest rzecz, nad którą trzeba pomyśleć i nad którą trzeba będzie nam wszystkim razem popracować.

Biuro Polityczne, Komitet Centralny, rząd podejmuje decyzje optymalne, a więc takie, na które w danej chwili nas stać i które w jakimś stopniu rozwiązywałyby określony wielki problem. Wówczas — być może — pomijamy to czy owo, lecz nie dlatego, że uważamy, iż to jest niepotrzebne, ale po prostu w danej chwili nas na to nie stać. W przyszłości będziemy i te problemy uwzględniali.

Każdy powinien zdawać sobie sprawę z tego, że nie jest to rzeczą łatwą ani możliwą. Tym bardziej, że nie zawsze ci, którzy stawiają takie czy inne problemy, stoją najwiśnięjszy punkt odniesienia. Najczęściej bywa tak szczególnie u młodszych towarzyszy, którzy nie wiedzą jak to było 10, 20 lub 30 lat temu.

Sens naszej działalności związany jest z poprawą losów ludzi, całego narodu. Sprawa budownictwa socjalizmu — jest sprawą związaną z życiem naszego narodu i wszystko co robimy w tym kraju, budując zakłady, drogi, koleje, uczelnie — ma służyć narodowi, podnoszeniu poziomu jego bytu.

Przypominam sobie rozmowę, jaką mieliśmy w styczniu 1971 roku. Muszę powiedzieć, że była to rozmowa trudna. Trudna i dla was, którzy zetknęliście się z nami po raz pierwszy, patrzyliście na nas i słuchaliście tego, co wam mówimy, trochę z niedowierzaniem. Dla nas była ona trudna dlatego, bo po prostu nie wiedzieliśmy czy nam zaufacie, czy nam zawierzycie. Dzisiaj, po latach myślę, że rację miał towarzysz, który powiedział tutaj, że wyście nas nie zawiedli i my was nie zawiedliśmy. Tak istotnie było. To, że pomogliście nam i że pomogli wszyscy ludzie pracy w naszym kraju, wszystkim patriotyczne siły naszego narodu,

w wyprowadzeniu naszego kraju na prostą chociaż wcale niełatwą drogę, jest zasługą naszej partii, i tych sił w naszym narodzie, które uznały te wielkie racje, związane z naszym rozwojem, za racje o pierwszorzędnej ważności.

Jeśli w przyszłości mamy mówić o naszym kraju i mamy zarabiać na szacunek i uznanie u wszystkich innych narodów świata, to przyszłe 5-lecie musi cechować taki sam nastrój, jak to 5-lecie, które kończymy za parę tygodni.

Jest to warunek naszego rozwoju, warunek zamknięcia tego 10-letniego 1971—1980 wynikami na miarę historyczną.

Mogę zapewnić, że będziemy starali się ten ambitny program, który został zawarty w podstawowych swych myślach, w Wytycznych na VII Zjazd, konsekwentnie — po jego uchwaleniu — realizować. Powiem więcej: z góry założymy, że będzie to program otwarty, że prawdopodobnie podwyższymy nasze zadania.

Sądze, że trzeba nam będzie, przede wszystkim w tym pierwszym okresie tak popracować, żeby na II Konferencji Partyjnej można było zdecydować o dalszym przyspieszeniu naszego rozwoju społeczno-gospodarczego.

Bardzo byśmy chcieli, żeby do tych 1.525 tysięcy mieszkań, które chcemy zaproponować do zatwierdzenia zjazdu można było na II Krajowej Konferencji PZPR powiedzieć: dodajemy do tego jeszcze ileś tam tysięcy mieszkań, które trzeba będzie zbudować.

Wszystko będzie zależało od tego, jak będziemy pracować, ile wygospodarujemy środków, jakie stworzymy realne warunki dalszego wzrostu.

Sądze, że będziemy mogli to osiągnąć, że będziemy mogli zrealizować te wszystkie zadania, które postawiliśmy sobie. A więc i problemy wzrostu realnych płac, i te, które są związane z zapotrzebowaniem rynku i kwestie nowych stanowisk pracy, rozwoju rolnictwa itd.

Kończąc, chciałbym jeszcze raz wrócić do kwestii zaufania. Bo bez tego w ogóle wydaje mi się, nie może być mowy o dobrej pracy. Chodzi mi o to, że bynajmniej jeszcze niż do tej pory popierać linię Komitetu Centralnego partii, czynem, działaniem produkcyjnym

i polityczną aktywnością. Chodzi o to, żeby zwalczać wszelkie tendencje, hamujące nasz rozwój.

Zwalczając tendencje hamujące — to także pracować nad uświadamianiem naszego społeczeństwa, nad eliminowaniem ze środowisk najbardziej próżnych i twórczych tych, którzy mają lekceważący stosunek do naszej pracy, naszego działania.

Chciałbym też poruszyć sprawę wiary w to co robimy. Ta wiara jest nam niesłychanie potrzebna. Nie chodzi mi o wiarę na ślepo, wiarę dogmatyczną, ale chodzi o to, żeby uwierzyć w to, co Komitet Centralny, co partia powiedziała; w to nad czym pracujemy. Chodzi także o odpiernianie wszystkich plotek i sugestii, wychodzących z różnych, obcych nam źródeł.

Chciałbym również rozstali się dzisiaj tak, jak rozstaliśmy się w styczniu 1971 r. — z konkretnymi postanowieniami. Idziemy na zjazd, dobrze przygototowani. Mamy też propozycje wzbogacające dokumenty zjazdowe, pokazujące przede wszystkim możliwości rozszerzenia zadań.

Rozstajemy się z postanowieniem, że po podjęciu decyzji w sprawie następnego 5-letniego planu przystąpimy do realizacji tych decyzji. Aby ani na godzinę, ani na chwilę nie było zahamowania, żeby przejście od jednej do drugiej 5-latki odbyło się harmonijnie i na fall wznoszącej się.

Od dzisiaj z jeszcze większą siłą uruchamiamy naszą partię i wszystko co w tej partii jest zdolne do działania, do pracy nad wyjaśnianiem wielkiego sensu tego wyzwania, co chcemy postawić na VII Zjeździe, co jest i będzie zawarte, w całym wielkim programie 10-letnia. Uruchamiamy wszystkie siły klasy robotniczej, wszystkie patriotyczne siły naszego narodu do tego działania, jakiemu wszyscy będziemy musieli się poświęcić, by program uchwalony na VII Zjeździe, by program nie tylko zrealizowany, ale by mógł być skorygowany w górę i przekroczony.

Trzeba brać się do roboty i trzeba tak, jak wtedy w 1971 roku, rozejść się z głębokim przekonaniem, że będziemy sobie wzajemnie pomagać, by nasza Ojczyzna, Polska Ludowa rosła w siłę i by nasz naród mógł żyć w coraz większym dostatku.

ZAMIERZENIA PRZYSZŁEGO PIĘCIOLECIA WYRASTAJĄ Z NASZYCH DOTYCHCZASOWYCH DOŚWIADCZEŃ - Z KONKRETNÝCH OSIĄGNIĘĆ GOSPODARCZYCH

Wystąpienie premiera tow. PIOTRA JAROSZEWICZA na spotkaniu z pracownikami gospodarki morskiej w Gdańsku w dniu 13. X. br.

SZANOWNI TOWARZYSZYSI!

Kilku z was nawiazało w dyskusji do spotkania, które miało miejsce w tej sali w styczniu 1971 r. i słusznie, albowiem wracając do tamtej narady można bez trudu ocenić drogę, którą przeszliśmy w tym okresie. Dziś oceniamy pozytywnie, potwierdzając, że nasze zamierzenia zostały spełnione — odnośnie do realizowanej z ogromnym nakładem pracy i środków polityki naszej partii. Łącząc to też z rozwiązywaniem niełatwych postulatów, zadań i problemów, jakie stały przed gospodarką morską na przełomie lat 1970—1971. Warto jednak pamiętać, widząc te wielkie osiągnięcia, że wrosły one z ogromnego ogólnonarodowego wysiłku popartego olbrzymimi nakładami inwestycyjnymi, działalnością naszej partii i Komitetu Centralnego, Biura Politycznego, instancji i organizacji partyjnych zajmujących się gospodarką morską. Jest to rezultat ofiarnej pracy całego naszego aktywu, który wierzył w program jaki postawiła partia i energicznie zabrał się do jego realizacji.

Czy oznacza to rozwiązanie wszystkich problemów? Jeszcze nie, zamierza się je rozwiązywać w następnym 5-leciu. Sprawa rozwoju gospodarki morskiej w przyszłym 5-leciu została głęboko przeanalizowana przez towarzyszy jako kontynuacja wielkiego zadania rozpoczętego po grudniu 1970 r. Dziś możemy powiedzieć, że będzie to nie tylko zadanie budowy okna na świat, ale budowy wielkiej gospodarki morskiej, godnej Polski lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

Wskazując też i te problemy, które wymagają zewnętrznych działań, leżących poza wami, w gestii kierownictwa centralnego. Pamiętamy o tym na co dzień. Mówicie także o tych sprawach, które przysparzają wam kłopotów, a których załatwienie zależy od jeszcze lepszej pracy ludzi gospodarki morskiej i przemysłu stoczniowego, od tego jak wykorzystacie ogromny zapas inwestycyjny majątek i jak pokierujecie swoim wysiłkiem.

Kilka słów o przemysle stoczniowym. Chcę podkreślić, że bez nakładów, które są blisko 7 razy wyższe niż w latach 1966—70, trudno byłoby uzyskać

to, cośmy w przemyśle okrętowym osiągnęli. Czy zrobiliśmy wszystko? Nie. Musimy się spieszyć i wykrzesać jeszcze więcej wysiłku inżynierskiego, technicznego, włożyć jeszcze więcej dobrej pracy, żeby zakończyć inwestycje, umożliwić lepsze wykorzystanie tych, które weszły lub wejdą do użytku.

Mówili towarzysze o ludziach i maszynach. Potrzebni są nam bardzo dobrzy ludzie, a takich mamy w gospodarce morskiej. Ale musimy mieć w naszym przemyśle również dobre maszyny jeśli chcemy, żeby kupy z krajów wysoko rozwiniętych stały w kolejkę po statki budowane w Polsce, w naszych stoczniach.

Aby te maszyny kupić, musimy eksportować. Nasz kraj śmiało wszedł w ubiegłym 5-leciu na rynek zagraniczny i osiągnął po nowe technologie, maszyny, materiały, aby unowocześnić nasze zakłady pracy i produkty przemysłowe. Zahamować tego procesu nie wolno. Musimy ścigać do Polski najwyższą technikę i technologie, zarówno z krajów socjalistycznych, ze Związku Radzieckiego w szczególności, jak i z krajów kapitalistycznych. Stąd też żadne zadanie eksportowe w przemyśle stoczniowym i gospodarce morskiej jest za duże. Jesteśmy głęboko przekonani, że stocznicy i ludzie gospodarki morskiej, portownicy — rozumieją to dobrze.

Wiem, że w programach rozwoju na przyszłe 5-lecie nie wszystkie sprawy modernizacji zostały załatwione, że jest szereg poważnych a przy tym otwartych prac modernizacyjnych, na których należy tak samo kierownictwu partyjnemu i rządowemu jak i wam występują one m. in. w przeladunkach portowych i w stoczniach oraz w rybołówstwie. Wszystko jednak mierzy my skalą możliwości. Dlatego też tak duże są zadania na przyszłe 5-lecie w dziedzinie jakości produkcji. Chodzi o to, aby w coraz większym stopniu nadawała się ona na eksport. Jakość produkcji stoczni usług portowej, przetwórstwa ryb, jakości każdej pracy w gospodarce morskiej będzie decydowała o tym, jak szeroko będziemy mogli wspomagać was w dziedzinie importu.

Przejdę do naszej żeglugi. 2,5-krotnie w stosunku do 1970 r. powiększył się wpływ z frachtów w naszej flo-

cie, ale jak sami wskazujecie — nie jest to górna granica naszych możliwości. Możemy w przyszłych latach — biorąc pod uwagę dalsze podniesienie jakości świadczeń — postawić sobie w tej dziedzinie wyższe zadania. Chcemy zwiększyć naszą flotę w 1980 r. do 5,3 mln ton i podnieść jej poziom techniczny, aby przewoziła ok. 58 proc. towarów w handlu zagranicznym Polski. Stawiamy przed naszą flotą bardzo wysokie zadania, ale też solidnie ją wianujemy dla ich wykonania.

Wydaje się, że w dyskusji przedzjazdowej należy postawić sobie pytanie, czy nasza flota nie może dać więcej, aby rozwój wszystkich dziedzin związanych z gospodarką morską, w tym również rozwiązywanie problemów bytowych można było przyspieszyć.

Np. w rybołówstwie towarzysze widzą możliwości rozwoju i słusznie oceniają, że ich przekształcenie w rzeczywistość nie będzie łatwe. Niezbędne jednak są wyprzedzenia dotyczące nie tylko ilości i jakości statków i narzędzi do połowów ryb, lecz także ich schładzania i przetwarzania.

Słusznie zwracano uwagę na doniosłą rolę ludzi tego działu gospodarki. Natężenia wymagać będzie działalności wszystkich instytucji i czynników: muszą one zabiegać o interesy naszego rybołówstwa.

Kolejna sprawa dotyczy przeladunków w portach. Pragniemy wyrazić o znanie naszym dokerom, portowcom, tak samo jak wszystkim ludziom morza w Polsce. Oni także widzą konieczność dalszej modernizacji bazy, z czym się zgadzamy. W miarę wzrostu środków będziemy to przedsięwzięcie realizować, podobnie jak będziemy usprawniać pracę na wielu innych odcinkach.

Poruszano też sprawy znajdujące się na styku gospodarki morskiej z innymi działami gospodarki, a m. in. z koleją, która znajduje się obecnie w trudnej sytuacji. Transport kolejowy nie był przez lat 25 należycie inwestowany. Poważne inwestycje podjęliśmy po raz pierwszy i zrealizowaliśmy dopiero w bieżącym 5-leciu, kiedy to polskie koleje uzyskały na ten cel dwa razy więcej środków niż w 5-leciu poprzednim. Każdy z was aktywiści i odpowie-

(Skrót)

dzialnych działaczy wie co to znaczy podwojenie inwestycji, a szczególnie inwestycji kolejowych. Większość z nich służy modernizacji linii i systemów kolejowych obsługujących porty. Gdybyśmy mieli pod dostatkim wagonów można by w tym roku wydobyc o 2 do 3 mln ton węgla więcej. Przy znacznie lepszej pracy górników, a również portowców. I w tej sprawie mamy program. Liczba wagonów wzrosła. Potrzeba jednak czasu, by sytuacja doprowadzić do normy. Modernizujemy wszystkie linie prowadzące do portów, a więc i tę nazywaną starą linią węglową i tę, która prowadzi z Katowic i Wałbrzycha do Szczecina i Swinoujścia. Bardzo poważne znaczenie będzie też miała nowa linia Katowice — Warszawa, która znacznie usprawni pracę całego węzła śląskiego.

Poświęcamy wiele uwagi sprawom kolejarzy, wyposażeniu kolei w lokomotywy. Nie szczeniemy środków na rozwój jej elektryfikacji. Jest to jednak proces długotrwały, wymagający ogromnych nakładów i deficytowych materiałów. Doceniamy również pracę transportu wodnego.

Mówiąc o ładunkach zorganizowanych w palety i kontenery, towarzysze stwierdzali konieczność zgrania inwestycji drogowych z procesem rozwoju gospodarki.

Realizujemy część pierwszą tego programu, tj. przebudowę najbardziej w Polsce obciążonej drogi Warszawa — Katowice na dwujejdną magistralę, 90-kilometrowy odcinek tej drogi pomiędzy Częstochową i Piotrkowem, budujemy od nowa. Przystępujemy w najbliższych latach do budowy dalszych dróg, m. in. do portów, które również będą unowocześnione. Pamiętamy o tym sprawie, chociaż budownictwo drogowe nie należy do najłatwiejszych.

Pamiętamy również o przemysle przyrptowym, niezmiernie ważnym, i też wymagającym nakładów. Powstał taki przemysł. Będziemy go rozwijać. Dotyczy to szczególnie działów związanych z aktywizacją eksportu, jak też dużych elevatorów.

Ze spraw nie związanych bezpośrednio z gospodarką morską poruszę kil-

ka, m. in. zagadnienie rynku. Chcę podkreślić, że w bieżącym 5-leciu płace realne wzrosną o 40 proc. W planie zakładaliśmy ich wzrost o 17—18 proc., a więc przekroczenie jest bardzo wysokie.

Płace realne kształtują się więc na poziomie o 40 proc. wyższym, a płace nominalne na poziomie wyższym o ok. 55 proc.

W tej różnicy mieszczą się zjawiska związane z zmianami cen. Jesteśmy bardzo ostrożni i bardzo uważni jeśli chodzi o zmiany cen, jak i o politykę tzw. nowych asortymentów. Jeśli nominalna płaca robotnika wzrosła powiedzmy o 50 proc., a realna o 40 czy 38 proc., to sam wzrost tej płacy — jak dobrze wiecie — w takim przemyśle jak nasz, czy też w każdym innym przemyśle, w każdej działalności gospodarczej — wpływa na koszty.

Ale koszty wyrobu rosną nie tylko z tego powodu. Rosną one również, ponieważ poważną część surowców importujemy. A w ostatnich czasach ceny surowców kupowanych w krajach kapitalistycznych, skąd pochodzą ok. 40 proc. naszego importu surowcowego, wzrosły niejednokrotnie o kilkaset procent. Dotyczy to surowców chemicznych — szczególnie importowanych włókien sztucznych dla przemysłu tekstylnego i odzieżowego, skóry, barwników, wełny i szeregu innych towarów zarówno przemysłowych jak i spożywczych. Wzrosły także koszty importu zboża, a przecież wiecie dobrze, że importujemy w br. kilka milionów ton zboż z krajów kapitalistycznych.

Czy te wyższe cen odbiły się na cenach wewnętrznych? W bardzo znaczącym stopniu, mimo, że płaciliśmy bardzo wysokie ceny za surowce, a sprzedawaliśmy towary po starej cenie. Zwiększyły się dopłaty z budżetu państwa do wielu wyrobów. W polityce naszej, w polityce partii i rządu — broniliśmy więc osiągniętego, realnego poziomu wzrostu plac.

Czy zdarzają się nieprawidłowości na tym odcinku? Oczywiście. Są one jednak niewielkie i stanowią ewidentne osiagnięcia 5-lecia są ewidentne wyliczone, znane wszystkim i nie mamy żadnego powodu żeby o jakkolwiek tutaj tuszować czy korygować. Jest to zupełnie jasny, od-

czuwany przez wszystkich proces. Oczywiście, zmieniliśmy się potrzebie: 5 lat temu nie mówiliśmy o samochodach — dzisiaj mówimy o nich, o metodach ich sprzedaży, 5 lat temu niewiele mówiliśmy o meblach, bo i mieszkań było mniej. Dziś sprawa mebli staje bardzo ostro.

Staramy się zdjąć z porządku sprawę zaspokojenia popytu na meble. Kupujemy za granicą kompletnie wyposażone fabryki; będziemy je budowali dla potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu. Gdybyśmy nie przekroczyli po raz pierwszy w historii Polski planu budownictwa mieszkaniowego to, oczywiście, problem mebli nie byłby taki palący. Mamy go sami wystrzelić.

Będziemy starali się za wszelką cenę zbudować więcej mieszkań. Jednocześnie będziemy szybciej rozwijać przemysł produkujący meble. Już to robimy.

Była tu poruszona sprawa oszczędności. Chcę towarzyszom powiedzieć, że oszczędność w Polsce dalej rośnie. We wrześniu przyrost wkładów wyniósł ok. 800 mln zł. Jest to więc zjawisko stałe.

Jak najkategoryczniej trzeba się przeciwstawić wszelkim plotkom na temat rzekomej wymiany pieniędzy czy też jakiejś podwyżki wszystkich cen i podwyżki wszystkich plac. Wydaje mi się, iż rzeczą najważniejszą jest sięgnięcie do źródeł plotki, do tego kto jest zainteresowany, żeby właśnie w tym okresie, kiedy rozpoczynamy ogólnonarodową dyskusję zmierzającą do zmodernizowania społeczeństwa, zrucać hasła które demobilizują i przeszkadzają.

Chcę na zakończenie podkreślić, że osiągnięcia w realizacji zadań gospodarki morskiej stały się możliwe dzięki pracy ofiarnej pracy, dzięki pracy stoczniołców, marynarzy, portowców, rybaków i wszystkich pracowników morza. Znaczące środki, jakie przeznaczyły partia i państwo na rozwój gospodarki morskiej poszły w dobre ręce i zostały właściwie wykorzystane.

Jesteśmy przekonani, że gospodarska dyskusja nad Wytycznymi na VII Zjazd partii przyczyni się do jeszcze lepszego wykorzystania ogromnych nakładów, jakie zamierzamy przeznaczyć na całą gospodarkę morską w przyszłym 5-leciu, w tym również na poprawę warunków socjalnych.

— Towarzyszko Mario, co sprawia Wam największą satysfakcję jako delegatce na Zjazd?
 Maria Olczyk — brygadziстка na wydziale przedziału juty Częstochowskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Stradom”, którą uczestnicy Zakładowej Konferencji Przedzjazdowej wybrali przed kilkoma dniami jako delegata na VII Zjazd PZPR, zastanawia się chwilę, a potem mówi:
 — Z pewnością fakt, że będę tam reprezentować organizację partyjną zakładu, a poprzez nią cały kolektyw naszej ambitnej załogi, należącej przecież do najlepszych nie tylko w Częstochowie, ale w skali Ministerstwa Przemysłu Lekkiego.

STOIMY pomiędzy długimi rzędami zielonozłoty maszyn w wielkiej i widnej hali przedziału „Stradomia” i która po gruntownej modernizacji przeprowadzonej w rekordowo krótkim czasie, bo od lipca ub. roku do kwietnia roku bieżącego, stanowi jeden z głównych czynników wysokiej pozycji produkcyjnej zakładu wśród innych w przemyśle lekkiego.

O tym, jak i o wynikach produkcyjnych Zakładu dowiadujemy się szczegółowo już w Komitecie Zakładowym partii od I sekretarza tow. Kazimierza Kulawika. Spróbujmy to przedstawić.

Częstochowskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Stradom” liczą dzisiaj 3.100 pracowników, spośród których 70 proc. stanowią kobiety. Produkują przede wszystkim tkaniny, tkaniny brezentowe i jutowe, szpagaty, a ponadto — w tuliszewskiej — worki i płachełki pakowania. Roczna wartość produkcji wyniesie pod koniec tego roku 1.073 mln zł. Jest to docelowa zdolność

wśród pracowników naszego zakładu, jak i sukcesy we współzawodnictwie międzyzakładowym. Zakład w ciągu tego pięcioletnia zdobył dwukrotnie Sztandar Przechodni ministra przemysłu lekkiego i Zarządu Głównego naszego związku zawodowego.

Do osiągnięć produkcyjnych „Stradomia” przyczynił się także w niemałym stopniu szeroki ruch racjonalizatorski, rozwinięty wśród załogi. Dzięki organizowaniu od 3 lat gierdom projektów racjonalizatorskich wprowadzono szereg usprawnień technologicznych, jak choćby w tkalni — barwienie przędzy jutowej już w procesie klejenia osnow (do tej pory wysyłano przędzę do Bielska i tam ją barwiono), w przedziału konopno-linianej użyto do produkcji przedzgrzebnych odpadków torlenotowych, co obniżyło koszty wytwarzania i dało poważne oszczędności surowcowe, w przedziału juty opracowano technologię sezonowania włókien jutowych poprzez zastosowanie wózków własnej konstrukcji, w wykafzalni zmieniono recepturę i sposób napawiania tkanin przy impregnacji wodoodpornej itd. Grupa racjonalizatorów jest liczna, ponad 120 pracowników, ale nie można wśród nich nie wymienić szczególnie zasłużonych, jak choćby Mariana Mecika, Stefana Trąbskiego i Romana Janica — mistrzów, Witolda Strajca — ślusarza, Mariana Fiksata — brygadziście, Kazimierza Adamusa — kierownika wydziału tkalni, inż. Czesława Hadrysia — głównego konstruktora inż. Jana Kocho — kierownika wydziału wy-

**MIEDZY VI
A WI ZJAZDEM**

**POLSKA NA ARENIE
ŚWIATA (I)**

PROGRAM OPTYMISTYCZNY

RYSZARD DRECKI



Nie wierzyliśmy, że tak gruntowną modernizację można przeprowadzić w ruchu, przy nieprzerwanym pracy wydziału... — mówi Maria Olczyk, delegat na VII Zjazd PZPR z Częstochowskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Stradom”.
 Na zdjęciu: grupa pracownic wydziału przedziału juty — (od lewej) Halina Skalik — prządka, Maria Olczyk — brygadziстка, Zofia Jędrzyka i Halina Kulsiwicz — prządki.

»STRADOM« JAK NOWY

FRANCISZEK ZAWOJA

przerw wstępemu przygotowaniu, tzw. sezonowaniu w zwijkach. Trafia ona następnie do maszyn nazywanych nakładarko-czesarkami, a potem — przez grzebniarki i rozciągarki — włókna roślinne wędrują na przędzarki, które dostarczają już produkt finalny czyli przędzę do sąsiedniej, znajdującej się za najbliższą ścianą tkalni. Maria Olczyk czuje się tutaj jak we własnym domu. Pracuje w tej hali od 15 lat. Najpierw była prządka, teraz jest brygadzistką.

Wrosła w zakład i w załogę. Cieszy się powszechną popularnością. Towarzysze partyjni na wydziale powierzyli jej obowiązki I sekretarza POP, ponadto jest członkiem Egzekutywy Komitetu Zakładowego i członkiem Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego partii. Obok pracy zawodowej, działalność polityczno-społeczną stanowi wiec główną treść życia Marii Olczyk. Nie dawno, iż towarzysze z zakładu powierzyli jej zaszczytny mandat delegata.

Rozmawiamy o modernizacji wydziału, o tym jak było na nim przedtem i jak jest obecnie.

— Pytanie o przyczynę takiego wzrostu — odzywa się obecny przy rozmowie zastępca dyrektora d/s produkcji mgr inż. Wojciech Dawid. — To pytanie naturalne. Stanowimy przecież zakład stary, liczący 94 lata, a ponadto ograniczony w możliwościach przestrzennej rozbudowy, bo z jednej jego strony biegnie kolej, z drugiej zaś ruchliwa miejska ulica. Oczywiście, w dużym stopniu spowodowała go modernizacja, jak choćby wymiana parku maszynowego w przedziału juty. Pewnie, że są to inwestycje drogie, ale konieczne. Ta kosztowała nas 135 mln zł. Jednakże równie ważną rolę spełniają tutaj zmiany organizacyjne oraz udoskonalenia produkcyjno-technologiczne wprowadzone na innych wydziałach: w tkalni, przedziale konopno-linianej, wykafzalni i szwalni. A więc przede wszystkim — wielowarstwowość. W tkalni np. dzięki zastosowaniu pewnych elementów automatyzacji jedna tkaczka obsługuje dzisiaj od 4 do 6 krosien, w wykafzalni jeden agregat obsługuje pięciu pracowników, zamiast, jak dawniej — sześciu. W ramach edukacji ekonomicznej, w skali całego zakładu nastąpiło podniesienie kwalifikacji pracowników, zarówno dzięki wewnątrzzakładowemu szkoleniu zawodowemu, jak i kursom mistrzowskim, organizowanym przez NOT, czy kursom dla personelu kierowniczego zakładu, organizowanym w ramach WOG-u. Zakład bowiem od dwóch lat pracuje w tym systemie i wyszło mu to na korzyść.

— To się nie da opisać — mówi Maria Olczyk. — Przez szereg lat pracowałam na starych automatach. W hali było duże zapiekanie, hałas. A i zarobki słabe. Teraz w starych murach mamy nowe maszyny, zainstalowane dawne, liczące po 70-80 lat. Nie wierzyliśmy, że tak gruntowną modernizację można przeprowadzić w ruchu, przy nieprzerwanej pracy wydziału. A jednak tak było. Pracowaliśmy na starych maszynach, a tuż obok nas stawiano nowe. Teraz proszę spojrzeć wszędzie czysto, nie ma pyłu, kadzidła, ma na urządzenie do jego odprowadzania, pomiędzy rzędami maszyn wyłożono na podszycie parkiety, urządzone zielone kokiety, to wszystko wpływa na samopoczucie człowieka, zwiększa jego chęć do pracy. Przy tych maszynach jedna prządka obsługuje dwa agregaty.

— Tak, to są bardzo istotne czynniki — uzupełnia tę wypowiedź sekretarz Kulawik. — Ale nie sposób tutaj nie podkreślić, iż w utrzymaniu wysokiej dynamiki produkcji w ostatnich trzech latach duże zasługi posiadała również członkowie naszej zakładowej organizacji partyjnej, liczącej 805 osób, skupionych w 16 oddziałowych organizacjach. Oni w dużej mierze nadają klimat dobrej roboty. Z naszej analizy wynika, iż w grupie około tysiąca ludzi dobrej roboty w zakładzie — 700 osób to członkowie partii. Można więc powiedzieć, iż kolektywy partyjne na wydziałach stanowią awangardę naszej załogi. Przecież także pracują organizacje związkowe. To ich zasługa jest przecież szeroki ruch współzawodnictwa zorganizowany

kańczalni czy inż. Irene Ziobro — technologia.

— Nie sposób w jednym materiale dziennikarskim zawrzeć wszystkich problemów, które składają się na sukcesy produkcyjne zakładu stradomskiego. Fabryka posiada swoistą atmosferę, nieomal wyczuwalny klimat pracy zorganizowanej dobrze wzorowo. Poczynając już od samego wyglądu zewnętrznego, a więc uporządkowanego placu, ładu na poszczególnych wydziałach produkcyjnych, narzuca się nieodpartie wrażenie, iż załoga Częstochowskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego, „Stradom” stanowią kolektyw ludzi ambitnych, szanujących dobrą pracę. A ponadto szacunek okazywany tym, którzy w tym kolektywie pracują lepiej niż inni. Wiadło to na każdym kroku. Każdy wydział posiada honorowe tablice ze zdjęciami producentów towarzyszy pracy. Na wydziale przedziału juty należą do nich, obok Marii Olczyk, Janina Blachucka — prządka, Zofia Rosa — rozciągaczka, Zofia Sikorska — konserwator maszyn, Alfred Rak — sortowacz włókna, na wydziale tkalni: Kazimiera Dworak, Maria Grabowska, Wiesława Hamara, Aniela Misiak, Regina Puchala, Wanda Piętek, Aniela Wysocka — tkaczki oraz Zdzisław Kocik, Jan Górniak, Bronisław Gabiel, Stefan Nieszporski i Kazimierz Konieczny — snowacze. Na wydziale przedziału konopno-linianej Stanisława Stacheraż wraz z całą 15-osobową Brygadą Pracy Socjalistycznej, Gabriela Tomza, Maria Bielas, Helena Wawryło, Jadwiga Kowalska, Stanisław Znak, w szwalni Barbara Słowińska, Irena Olczyk, Jadwiga Ikuza i wielu, wielu innych.

— Załoga wydziału pracuje bez zarzutu — mówi jego kierownik Andrzej Draszga. — Modernizacja przyczyniła się w sposób istotny do poprawy atmosfery pracy. Oczywiście, do obsługi nowych maszyn przygotowaliśmy ludzi starannie. Część z nich została przeszkolona w Szczytnie, gdzie otrzymano podobne maszyny wczesniej, część przesłała przeszkolenie wewnątrzzakładowe.

— Pytanie o przyszłość takiego wzrostu — odzywa się obecny przy rozmowie zastępca dyrektora d/s produkcji mgr inż. Wojciech Dawid. — To pytanie naturalne. Stanowimy przecież zakład stary, liczący 94 lata, a ponadto ograniczony w możliwościach przestrzennej rozbudowy, bo z jednej jego strony biegnie kolej, z drugiej zaś ruchliwa miejska ulica. Oczywiście, w dużym stopniu spowodowała go modernizacja, jak choćby wymiana parku maszynowego w przedziału juty. Pewnie, że są to inwestycje drogie, ale konieczne. Ta kosztowała nas 135 mln zł. Jednakże równie ważną rolę spełniają tutaj zmiany organizacyjne oraz udoskonalenia produkcyjno-technologiczne wprowadzone na innych wydziałach: w tkalni, przedziale konopno-linianej, wykafzalni i szwalni. A więc przede wszystkim — wielowarstwowość. W tkalni np. dzięki zastosowaniu pewnych elementów automatyzacji jedna tkaczka obsługuje dzisiaj od 4 do 6 krosien, w wykafzalni jeden agregat obsługuje pięciu pracowników, zamiast, jak dawniej — sześciu. W ramach edukacji ekonomicznej, w skali całego zakładu nastąpiło podniesienie kwalifikacji pracowników, zarówno dzięki wewnątrzzakładowemu szkoleniu zawodowemu, jak i kursom mistrzowskim, organizowanym przez NOT, czy kursom dla personelu kierowniczego zakładu, organizowanym w ramach WOG-u. Zakład bowiem od dwóch lat pracuje w tym systemie i wyszło mu to na korzyść.

ATMOSFERZE dobrej pracy sprzyja również doceniana przez załogę opieka społeczna, sprawowana przez organizację związkową oraz kierownictwo zakładu; a więc dbałość o węzły sanitarne w poszczególnych wydziałach, wybudowanie nowoczesnej stołówki, żłobki i przedszkola dla dzieci pracujących w zakładzie kobiet, organizacja wypoczynku dla pracowników we własnych ośrodkach czasowych oraz ośrodkach FWP, budownictwo mieszkaniowe, w ramach którego w roku ubiegłym oddano 26 mieszkań, a także udzielanie pracownikom pomocy finansowej w formie uzupełniania wkładów do spółdzielni mieszkaniowej.

— Zależy nam na tym — powiedział w rozmowie sekretarz Kulawik — aby ludzie dobrze się w zakładzie czuli, byli do niego przywiązani, chcieli jak najwydajniej pracować.

Sadząc po wynikach produkcyjnych osiągniętych przez załogę „Stradomia” — cele te udaje się kierownictwu zakładu w pełni użytkować.

VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w grudniu 1971 roku był wydarzeniem o wielkim znaczeniu nie tylko z racji wytyczenia zasadniczych kierunków i tempa rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju na pierwszą połowę lat siedemdziesiątych. Podjął on również doniosłe decyzje w sprawie działania Polski na arenie międzynarodowej, rozwinął i wzbogacił program polskiej polityki zagranicznej, wytyczył jej nowe zadania.

U podstaw tego programu leżały trzy zasadnicze dążenia naszej polityki zagranicznej. Po pierwsze, woia utrzymanie i stale pogłębianie braterskich, wszechstronnych więzi łączących Polskę ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi bratnimi krajami socjalistycznej wspólnoty. Po drugie tendencja do rozwijania stosunków przyjaźni i współpracy z państwami Trzeciego Świata, odgrywającymi ważną rolę w antyimperialistycznym świecie. Po trzecie, dążenie do oparcia stosunków z krajami kapitalistycznymi na bazie leninowskich zasad pokojowego współistnienia, co, jak mówił tow. Edward Gierk w referacie programowym Biura Politycznego na VI Zjeździe: „spraczeniem między socjalizmem a kapitalizmem pozwala rozstrzygnąć bez pozwałego konfliktu zbrojnego a jednocześnie stwarza szerokie możliwości pokojowej współpracy między narodami”.

DĄZENIA te stanowią w polityce zagranicznej socjalistycznej Polski, podobnie jak innych bratnich krajów, czynnik stały. Wynikają one z samej istoty socjalizmu jako ustroju i jako idei. Są jak gąbry niezmiennym drogowskazem dla naszego działania na arenie międzynarodowej.

Jezeli z pełnym uzasadnieniem mówimy o wzbogaceniu przez VI Zjazd programu polityki zagranicznej, to dlatego, że zjazd ten, formułując zadania zmierzające do realizacji owoch nadrzędnych dążeń w nadchodzących latach, uwzględnił również w pełni szereg nowych zjawisk i przeobrażeń w strukturze stosunków międzynarodowych.

Zjawisko o pierwszoplanowym dla nas znaczeniu — to stały rozwój wspólnoty socjalistycznej, wyrażający się w znacznym podniesieniu poziomu posiadanych sił wytwórczych, ugruntowaniu zasad socjalistycznego ustroju, szeroko rozwinięciu wielopłaszczyznowych powiązań — zarówno dwustronnych jak i wielostronnych — między bratnimi krajami. Przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych — to okres, w którym wspólnota socjalistyczna osiągnęła nową jakościowo wyższą fazę rozwoju zarówno swej sily jak i swej jedności.

Zjawisko drugie, to coraz wyraźniej rysująca się już u schyłku poprzedniego i u progu bieżącego dziesięciolecia zmiana w światowym układzie sił pomiędzy socjalizmem a kapitalizmem. Rosnąca siła, zawrotność i międzynarodowy autorytet wspólnoty socjalistycznej przy jednoczesnym umacnianiu się w życiu międzynarodowym tendencji antyimperialistycznej i politycznej emancypacji licznych krajów — Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej — stworzyły

możliwość znacznego zwiększenia roli wspólnoty państw socjalistycznych w kształtowaniu stosunków we współczesnym świecie.

Kolejne z nowych wówczas zjawisk, to zarysowanie się przesłanki pozytywnych przemian w charakterze stosunków między Wschodem a Zachodem. VI Zjazd PZPR obradował w czasie, w którym przekreślenie imperialistycznych nadziei związanych z „najogólniejszą” — z lewą, polityką z pozycji sily stało się najzupełniej oczywiste w wyniku wzrostu sily a w szczególności potencjału obronnego Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych. Powstała więc sytuacja korzystniejsza niż kiedykolwiek dotąd dla działań na rzecz trwałego bezpieczeństwa i pokoju oraz rozwoju równoprawnej pokojowej współpracy między narodami, dla definitywnego zakończenia „zimnej wojny”.

UWZGLĘDNIENIE tych zjawisk przez VI Zjazd PZPR przy formułowaniu myśli przewodnich polskiej polityki zagranicznej na nadchodzące lata było wyrazistym dowodem umiarkowanej i realistycznej oceny sytuacji światowej przez naszą partię. Stanowiło ono również wyraz nawiązania do bogatego dorobku XXIV Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, do wielkiego programu pokoju przedstawionego na tym zjeździe przez tow. Leonida Breżniewa.

W oparciu o nadzające idee socjalistycznej polityki międzynarodowej oraz o twórczą analizę przemian zachodzących w sytuacji światowej, VI Zjazd wytyczył ambitne, szerokie cele dla działalności Polski w życiu międzynarodowym. Za punkty ciężkości tych celów można uznać dwa zespoły zagadnień.

Za sprawę centralną uznano intensywne działanie na rzecz umocnienia braterskich stosunków ze Związkiem Radzieckim, którym przypada kluczowa rola w kształtowaniu naszej polityki międzynarodowej oraz w wzmocnieniu wiązadła do dalszego umacniania jedności całej wspólnoty socjalistycznej. Analiza materiałów VI Zjazdu wskazuje, że szczególne miejsce w tym zespole zadań zajęło zacieśnienie wzajemnych więzi gospodarczych między bratnimi krajami oraz podnoszenie ich na coraz wyższy poziom poprzez rozwijanie form socjalistycznej integracji gospodarczej w oparciu o kompleksowy program przyjęty na XXV Sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Za problem o wielkim znaczeniu uznano także jak najbardziej skuteczną koordynację polityki zagranicznej krajów wspólnoty socjalistycznej, upatrującą w rozwoju tej formy współdziałania podstawowy warunek efektywnej wspólnej walki państw socjalistycznych o trwałą pokój, o umocnienie bezpieczeństwa międzynarodowego.

Drugim punktem ciężkości zadań postawionych przez VI Zjazd PZPR przed polityką zagraniczną i dyplomacją polską było wnieście jak najbardziej aktywne, twórcze i efektywne wkładu do rozwinięcia zarysowujących się procesów odprężeniowych. Siła rzeczy, z racji położenia geograficznego i doświadczeń historycznych, zainteresowanie Polski kierowało się tutaj w pierwszym rzędzie ku uzdrwianiu sytuacji na kontynencie europejskim. Znalazło to wyraz w przyjęciu przez VI Zjazd odrębny dokument — „Rezolucji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie”. Dokument ten, nawiązując do „socjalistycznych zasad ustrojowych, krwią okupionych doświadczeń polskiego narodu i żywotnych jego interesów i najgłębszych dążeń”, potwierdził zdecydowane dążenie Polski do jak

najpełniejszego wykorzystania powstającego w Europie klimatu odprężenia, do budowy, wespół ze Związkiem Radzieckim i pozostałymi bratnimi krajami socjalistycznymi, bezpieczeństwa, współpracy i pokojowego współżycia narodów na naszym kontynencie.

Wśród konkretnych oczekiwań w tym zespole zagadnień wysuwano się na plan pierwszy:

a) Szybka ratyfikacja przez RFN i wprowadzenie w życie układów zawartych przez to państwo z ZSRR i PRL, sfinalizowanie rokowań między Czechosłowacją a RFN na bazie uznania nieważności Układu Monachijskiego oraz ułożenie stosunków między dwoma państwami niemieckimi zgodnie z normami prawa międzynarodowego; w doprowadzeniu do pomyślnego zakończenia tworzenia tego systemu układów, polityka zagraniczna Polski Ludowej dostrzegała niezbędną przesłankę realizacji pomyślnych perspektyw dla sytuacji ogólnoeuropejskiej.

b) Szybkie zwolnienie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, która — jak określono to we wspomnianej Rezolucji — „może i powinna waleśnie przyczynić się do stworzenia między państwami Europy systemu zobowiązań, wykluczających wszelkie użycie sily lub groźbę jej użycia, zapewniających poszanowanie zasad integralności terytorialnej, poszanowanie ich suwerenności, nieingerencji w sprawy wewnętrzne, równoprawnienia i niezależności wszystkich państw”.

Dziś spoglądamy na myśli polityczno-zagraniczne VI Zjazdu PZPR bogatsi o znajomość wydarzeń i rozwoju kilku następujących lat. I możemy z pełnym uzasadnieniem stwierdzić, że wówczas, przed czterema laty, główny wysiłek działalności Polski na arenie międzynarodowej skierowany został na te kierunki, które okazały się w rzeczywistości najważniejsze i najbardziej owocne z punktu widzenia naszych interesów narodowych, z punktu widzenia interesów socjalizmu i pokoju.

...wracaj do zdrowia

NINA GRELLA

MALUTKIE, kolorowe wagoniki wiozą nas w głąb kamiennej góry. Szykar — Marian Dominik wola ostrzegawczo: — Nie wychylać się na lewo! Rzeczywiście, z lewej strony kolejka ociera się niemal o potężne skalne nawisy. Za to z prawej — dawny kopalniany chodnik zamieniono w spacerową alejkę. Starannie ułożone płytki prowadzą wzdłuż wijącego się za szmerem strumyka.

— To właśnie największe bogactwo góry — magister Władysław Fortuna, naczelny geolog uzdrowiska Cieplice, wskazuje dłońmi skromny strumyk. — Ta woda niesie ze sobą duże ilości radonu i ją także wykorzystamy niebawem do celów leczniczych. Oczywiście radon znajdujący się tu wszędzie w powietrzu, ale w wodzie jest go dwukrotnie więcej. Zainstalowaliśmy więc specjalne urządzenia do podgrzewania i rozpylania radoczynnej wody. Lekarze spodziewają się, że efekty lecznicze pobytu w naszym inhalatorium będą wówczas jeszcze korzystniejsze...

Inhalatorium radonowe w Kowarach to w polskim lecznictwie uzdrowiskowym zupełnie nowość. Nie tylko zresztą w polskim — w Alpach austriackich. Kiedyś więc pod koniec lat 50. zaniechano w Kowarach eksploatacji rudy uranowej, specjalności ze Zjednoczenia Uzdrawisk Polskich w Warszawie zaczęli zastanawiać się czy nie uruchomić w nieczynnej kopalni podziemnego sanatorium.

Przez kowarską sztolnię przepływa w ciągu minuty 180 litrów radoczynnej wody. Przepływa i, ginie. Nikt jeszcze bowiem nie podjął się pełnej eksploatacji nowego bogactwa góry, bogactwa, które pojawiło się wówczas, gdy ostatni górnik opuścił kopalnię podziemia.

Dziś z mgr inż. Witoldem Puzo, kierownikiem działu inwestycji PPU Cieplice, absolwentem Politechniki Śl., zabrawanym z pochodzenia, stoje u stóp głębokiego jaru Jedlicy i wpisuje sobie w cudowny karkonoski krajobraz pawilony, trasy kolejek linowych, mury dużego zakładu przyrodolecznictwa, które zamienia w przyczółki do malowniczo miasteczka, usytuowane nieopodal Śnieżki, w duży kurort, nastawiony na leczenie wielu schorzeń układu krążenia, układu nerwowego oraz niektórych niedomaganiach geriatrycznych.

Bo na razie jest w Kowarach tylko inhalatorium. Kuracjuszy dowozi się codziennie z pobliskich Cieplic, Kręta, wąską drogą autobus wspinia się pod górę. Kiedy zaczyna się długie jesienne ulewki lub spadnie śnieg, droga ta stanie się praktycznie niedostępna dla większych pojazdów, więc inhalatorium zamknie swe podwoje aż do wiosny. Tymczasem jednak pogoda dopisuje, więc każdego ranka z autobusu wysypuje się gromada pacjentów, otrzymują śniwory, fartuchy, hełmy i latarki, zajmują miejsca w wagonikach i idą 700 metrów w głąb góry. W obszernej, doskonale oświetlonej podziemnej sali czekają wygodne łóżka. Towarzyszą chorzy siostra przypominają: — Proszę ułożyć się, głęboko oddychać i, jeśli ktoś może, zasnąć...

Niektórzy przynieśli ze sobą gazety, inni książki. Ale po niespełna 15 minutach wszyscy śpią.

— Tak jest codziennie — wyjaśnia mi dr Janina Listopad — pobyt w sztolni wpływa niezwykle korzystnie na system nerwowy. Nawet chorzy cierpiący na długotrwałe zaburzenia snu nie mają najmniejszych kłopotów z zaśnięciem. Coraz częściej mówimy więc, by i tego typu schorzenia leczyć w naszym inhalatorium, tym bardziej że gotowa jest już w zasadzie druga, znacznie większa komora, w której liczba pacjentów będzie można podwoić, a nawet potroić.

Marian Dominik proponuje mi więc zwiedzenie wszystkich podziemnych pomieszczeń.



...pobyt w sztolni wpływa niezwykle korzystnie na system nerwowy. Nawet chorzy cierpiący na długotrwałe zaburzenia snu nie mają najmniejszych kłopotów z zaśnięciem.

Czuje się tu gospodarzem. Nie zresztą dziwnie. Niedługo górnik kopalni uranu, od roku 1968 przebudowuje wraz ze swoimi kolegami największy pokład na sanatorium.

— Komór — wyjaśnia — nie musimyśmy właściwie nawet powiekszać. Umociliśmy tylko strop, zainstalowaliśmy stałe oświetlenie oraz łączność telefoniczną z powierzchnią. Za to korytarze wymagają sporego nakładu pracy. W twardej granitowej skałce wykonywaliśmy wygodne przejścia. Lekarz ustalił bowiem, że pacjentów do sal inhalacyjnych będzie dowoził kolejka, natomiast drogę powrotną przechodzić powinni pieszo. Przejście 700-metrowy spacer wzdłuż radonowego strumienia ma także nie malejące znaczenie zdrowotne.

INHALATORIUM działa dobrze drugi sezon. W zeszłym roku leczono się tu pierwszych 100 chorych, skierowanych przez doc. dr. Bogumiła Halawę z Kliniki Kardiologicznej Akademii Medycznej we Wrocławiu, sprawule on bodźcem naukowemu nadzór nad tym nowatorskim w skali kraju — sposobem leczenia. Każdy pacjent jest przed rozpoczęciem terapii radonowej dokładnie badany. Pod kontrolą lekarza odbywają się także codzienne inhalacje. Niezależnie od tego co 7-10 dni bada kuracjuszy docent Halawa wraz ze swoją ekipą, przy czym szczególnie wnikliwa jest kontrola stanu zdrowia po zakończeniu terapii. Wszystko to pozwoliło na sformułowanie już w tej chwili jednoznacznych wniosków — pobyt w radonowej sztolni daje wyraźne i bardzo korzystne efekty lecznicze.

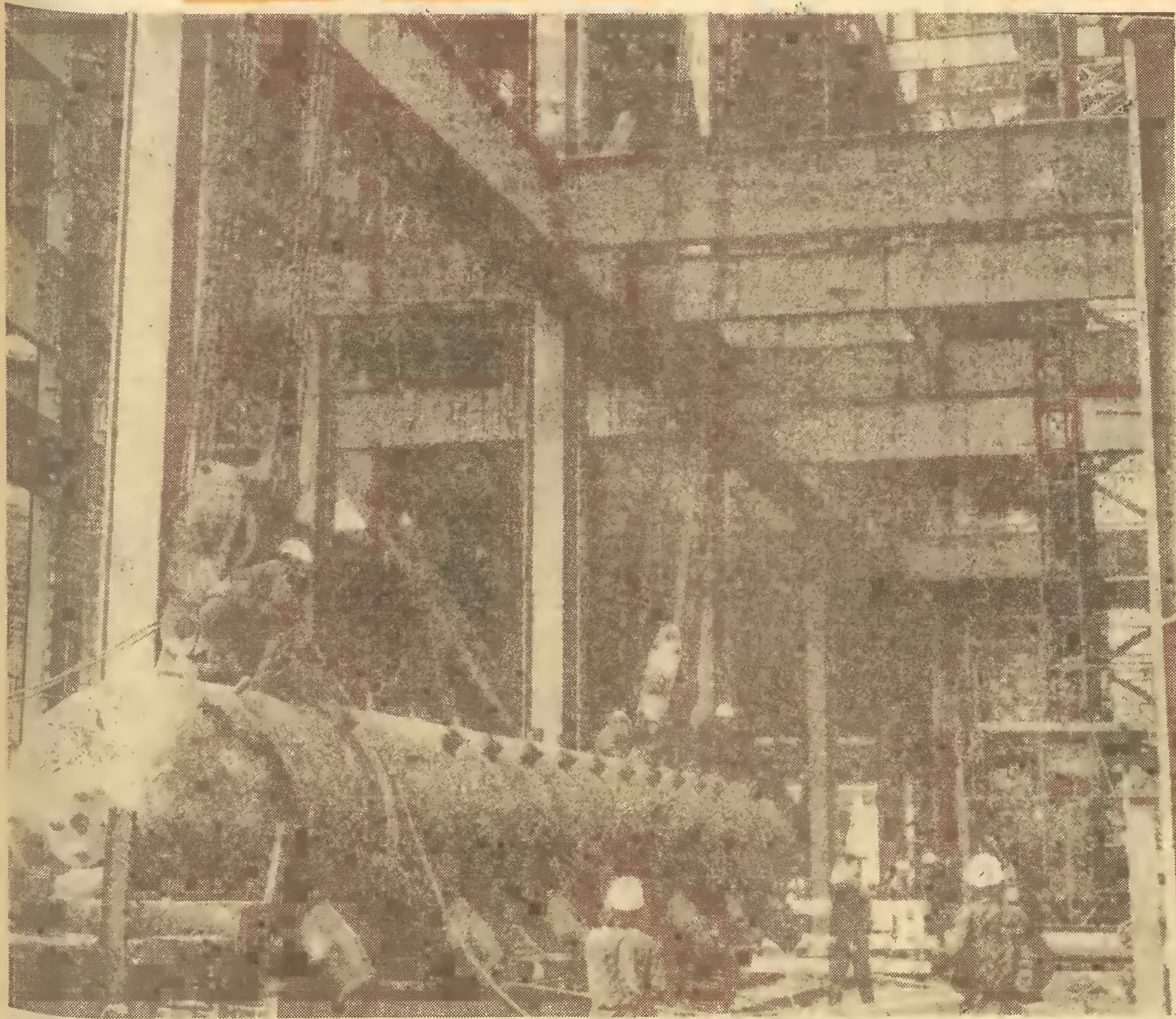
— Efekt biologiczny uzyskany w czasie leczenia inhalacjami radonowymi w sztolni Kowary-Podgórze — stwierdza doc. dr. Bogumił Halawa — zależy z jednej strony od

wplywu na organizm ludzki samego radonu, którego korzystne efekty oddziaływania są od dawna znane, z drugiej zaś od mikroklimatu i działania psychotropowego w wyniku przebywania w sztolni. Radon przenika do krwi głównie przez drogi oddechowe, a inhalacja jest najszybszą i najsukcesywniejszą metodą jego stosowania. W warunkach polskich wykorzystanie obfitych zasobów radonu na terenie sztolni po kopalni uranu pozwoli rozszerzyć stosowanie radonu, co jest tym bardziej na czasie, że zmniejszeniu się ilości wód podziemnych i obniżanie ich poziomu powoduje wyczerpywanie się dotychczasowych źródeł wody radoczynnej.

Zespół docenta Halawy zaobserwował, iż inhalacje w kowarskiej sztolni leczą zaburzenia czynnościowe tarczycy, dają korzystne efekty w przypadkach chorób reumatycznych, przewlekłych zmian zapalnych stawów i tkanek miękkich oraz zwichnięć stawów. Wyrażną ulgę przynosi pobyt w sztolni osobom cierpiącym na alergię i to zarówno w wypadkach schorzeń alergicznych skóry, jak i w pierwszych okresach dychawicy oskrzelowej. Najbardziej jednak widoczna jest poprawa samopoczucia pacjentów ze schorzeniami naczyń wieńcowych, miażdżycy i nadciśnieniem tętniczym. Potwierdził to tożsamy z kuracjuszami.

— Poważne dolegliwości sercowe — stwierdza Edmund Kiniorski z Wrocławia — odcurzają już od 15 lat. Uszkodzenie mięśnia sercowego, nadciśnienie i dolegliwości reumatyczne czynią ze mnie stalego niemal pacjenta oddziałów i poradni kardiologicznych oraz sanatorium. Na wiosnę tego roku stan mój był bardzo ciężki, ale teraz czuję się już dobrze. Jako sanatoryjny i szpitalny bywałem mam więc możliwość dokonywania porównań i muszę przyznać, że pobyt w sztolni działa na mój organizm znakomicie. Gdy leżę tam na dole, nie czuję w nogach, że mam płucę i serce. Tak lekko, wspaniale się oddycha, człowiek czuje się spokojny, odprężony. Wszelkie błyskawicznie i bez najmniejszych trudności zasypiają i wydaje się nam, że ta godzina snu daje organizmowi więcej, niż całonocny odpoczynek...

SIOSTRA oddziałowa Henryka Paździńskiego z Cieplic „Polonii” gdzie mieszka chorzy, korzystał z inhalatorium, sięga do karty chorobowej pacjentów. — Subiektywne odczucie pana Kłosa — mówi — znajduje potwierdzenie w zapisach elektrokardiograficznych, wnikkich badań krwi, zapisach wysokości ciśnienia krwi. Właśnie obniżenie się ciśnienia jest tym pierwszym i powszechnym sygnałem poprawy stanu zdrowia. Ciśnienie spada do określonej granicy i potem utrzymuje się bez wahań na tej samej wysokości. Zarówno ci pacjenci, którzy są u nas po raz pierwszy, jak i tacy, których skierowano na powtórzenie ubiegłorocznej kuracji, są po pobycie w Kowarach zachwyceni. Wyjeżdżają sprawniejsi ze znakomitą samopoczuciem, energią. Staramy się bowiem wpoić w naszych kuracjuszy przekonanie, że choroba serca nie może być równoznaczna z bezczynnością, nieruchliwym trybem życia, obawą przed każdym wysiłkiem. Zaczyna się od 700-metrowego spaceru do wyjścia ze sztolni, a potem okazuje się, że bez szkody dla zdrowia można korzystać nie tylko z pięknego zrujnowanego parku, ale i z uroków pobliskich



...sama operacja wciągania 100-tonowego zbiornika (widocznego na zdjęciu) na wysokość 52,3 m kwac będzie około 40 mln. Musi on być ustawiony z dokładnością do 3 mm.

Foto: Z. Wleczorek

W CIENIU WEGAWATÓW

WOJCIECH BŁOŃSKI

Lekko drgnęło służonowe, stalowe „cygaro”. Jeszcze chwila i osiem par napiętych lin uniesie je niczym piórkę na wysokość pięćdziesięciu paru metrów. Kierownik robót kotłowych inż. Jan Maciak daje znak ręką. Jedenastometrowy walczek — zbiornik, w którym odbywa się oddzielenie pary od wody — rozpoczyna wędrowkę na szczyt kotła. Znajdujemy się na budowie elektrowni Jaworzno III — popularnej „trójki” — kolejnego energetycznego kolosa polskiej energetyki.

ELEKTROWNIA zawodowa, parowa, blokowa, z międzystopniowym przegrzewaniem pary, obiegami chłodzącymi zamkniętym, opalanym węglem kamiennym. Moc 1200 megawattów. Moc 6 bloków po 200 MW każdy. Tyle krótką charakterystyką techniczna Energetyk potrafi odczytać z niej prawie wszystko. A więc, że moc tej jednej elektrowni niewiele różni się od całkowitej mocy zamstowanej we wszystkich elektrowniach przedwojennej Polski, że międzystopniowy przegrzewacz to lepsza sprawność, że kotły to Racibórz turbin — eblaski „Zamek”, generator — Wrocław. Nauczyliśmy się budować energetyczne kolosy, sprawnie realizować elektrowniane inwestycje — obiekty nowoczesne, osiagające przed terminem planowane zdolności produkcyjne. Kozłowa, Dolna Odra k. Grytyna, Ostrołęka, Pátinów, Adamów — do niedawna jeszcze kojarzyły się z obrazem małomiejskiej prowincji, Polski parteterowych domów. Dzisiaj są to znaczące punkty na energetycznej mapie Polski.

Za tydzień, może za miesiąc lub dwa radio poda wiadomość, a prasa odnosi fakt oddania do rozruchu kolejnego bloku energetycznego. I tak, po wieloletniej, łącznie z nowo oddanym blokiem, krajowa sieć energetyczna dysponuje aktualnie półmilionem... tu padnie jakaś cyfra megawatów. I kiedy rozpoczynać będziemy w pamięci, o tym znaczeniu, przeliczać na ilość zainstalowanych bloków, szukać odnośników w stosunku do tego co było, porównywać wskaźniki światowe, ustać naszej ułudzie być może prosty fakt, że za tą liczbą iluś tam tysięcy megawatów kryje się praca setek tysięcy pracowników energetyki. Tych, którzy wnoszą stalowe konstrukcje, instalują kotły i turbiny, wprowadzają w ruch potężne agregaty. Tych, którzy pozostają w cieniu megawatów.

Do „trójki” trafić w Jaworznie nie trudno. Nie trzeba nawet uważać za bardzo na tablice informacyjne. Już z daleka widać bowiem wysoki komin, który stanowi doskonały punkt orientacyjny w drodze do elektrowni. Oddany niedawno w stan surowym, o wysokości 300 metrów, jest najwyższym kominem w polskich elektrowniach. A trzeba wiedzieć, że im wyższy „omin, tym lepsze wyprowadzenie i rozprzowanie spalin, tym mniejsza szkodliwość dla naturalnego środowiska człowieka. Skracam w lewo. Przy drodze tabli-

— Co to były za urządzenia odpylające, kiedy rozpoczynałem pracę w energetyce. Sprawność w granicach 60-70 proc. Dymno potężnie. Mówiło się — i chyba nie bez racji — że energetyka najbardziej zanieczyściła środowisko. A dzisiaj? Elektrolitry z pszczyńskiego „Elwo”, które montuje przykładowo tu, na „Jaworznie III”, posiadają sprawność 99 proc. Co to znaczy? Z jednej strony węgla Jaworzniako-mikotowskich, która będzie się tu spalać, „otrzymuje się” średnio 250 kg popiołu, przez komin zaś wyleci tylko 2,5 kg.

Zdzisław Zmuda — monter konstrukcji stalowych, młody — 24 lata, absolwent Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Zielonej Górze „Jaworzno III” to jego druga elektrownia, zaczynał w „Laziskach” Kawaler. Przywaka w Mysłowicach-Brzezine. Marzył o własnym mieszkaniu.

Tam na górze, kilkadziesiąt metrów nad ziemią, nie ma miejsca strach i imbrzożycie. Trzeba śmiało zaufanie do kolegi pracującego na dole, jak i do tego na konstrukcji. A zaufanie to znaczy dyscyplina, właściwa organizacja pracy, przestrzeganie zasad bhp. Monterem jestem dopiero od kilku lat. Uczę się więc. Podpatruję jak wykonują pracę inni, starsi ode mnie, a co się z tym wiąże, doświadczam. I kiedy spotkam się z pochodząca brzdękami, innego przelozonego, czy też starszego pracownika, jest to właśnie wynikiem tych podpatrywań, ciągłego doskonalenia umiejętności zawodowych, doskonalenia swojego warsztatu pracy.

Ryszard Gliński — brzdękista montażu urządzeń kotłowych, ślusarz z Kieleckiego, w „Energomontażu — Południe” od 7 lat, dobry fachowiec, ceniony przez przelozonych, 29 lat.

— Moja brzdęga liczy 11 osób. Wielkość to ludzie młodzi, przed trzydziestką. Poniżej młodego wieku są to znakomici fachowcy, zdyscyplinowani na których można zawsze liczyć. Najlepszy? Tadeusz Rakita, Henryk Herda i Antek Baldyga. Żeby tak jeszcze po prostu ulęgi transport materiałów.

ZNAJDUJE się kierownik budowy Eugeniusz Durał. Razem z nim i głównym inżynierem — Jackiem Zachrem — wiadom do osobowego dźwigu Ruszania. Poziom dwudziestu czterech metrów. Przy pracy spawacz Stanisław Pięgrzym i Władysław Popławski. Na warsztacie spawary rzeźbi cieżkiemi kotła. A rur takich posiada kopalnia ok. 90 km, w sumie kilkanaście tysięcy spawów.

Poziom czterdziestu kilku metrów. Przez azurowe płyty podestów spoglądam w dół. Wysoko. Operatorzy wiejaderek — Tadeusz Bykowski i Andrzej Zając uruchomili właśnie elektryczne silniki. Walczak ruszył w górę, chociaż z tej wysokości nie wygląda tak imponująco jak na ziemi. Ot, takie większe cygaro.

A tam — inżynier Zachr pokazuje reka w górę — pracuje brzdęga Glińskiego.

Montażowcy. Do dzisiaj zmontowali jedną trzecią z 24 tysięcy ton stalowe-

wych konstrukcji elektrowni „Jaworzno III”. Przyglądam się przez chwilę ich pracy, przypominając sobie wczesniejsze słowa Glińskiego o zaufaniu, dyscyplinie i organizacji pracy.

Jedziemy wyżej. To już prawie siedemdziesiąt metrów. Zrezygnuję po-

tem, ślicznie dziękując, z propozycji wjazdu na 300-metrowy komin, bądź na niewiele niższą chłodnię komunową.

— Widzi pan ten dźwig — inżynier Zachr nie ukrywa zadowolenia. W montażu nowości. Dlaczego? Zainstalowaliśmy go na poziomie 28 metrów, do wykonywania prac drobniejszych. W ten sposób „odciążaliśmy” duży dźwig BK-1000, zaś prace na jednym bloku mogą być skrócone o 1,5 miesiąca.

A tam w oddali — dodaje kierownik Durał — to druga nasza duma; plac składowy do wstępnego montażu. Chodzi o to, by nie montować całości konstrukcji tu na miejscu, ale co się da przegolować wcześniej na tych właśnie placach, gdzie i miejsca więcej i robotę można wykonać dokładniej. Wprowadzenie montażu zblokowanego było pierwszym rozbudowy układu torowego. Posiadamy aktualnie 5 torów — a nie jak zwykle dwa — którymi dowożymy urządzenia z placu na budowę.

Zjeżdżamy na dół. Po drodze mijamy poziom 52,5 metra. Walczak dotarł właśnie na swoje miejsce. Za chwilę zamknięta się stalowa zawieszka. Operacja zakończona. Na dzisiaj koniec.

W pokoju kierownika Durała. — Niech pan spojrz na ten harmonogram. Kilkanaście przedsiębiorstw, Plany, Terminy, Oddania. Przekazywanie frontów robót. Tak jak w szalencie — przekazywanie pałeczki. Jeżeli jedno z przedsiębiorstw zaważy z robotą, automatycznie drugie wejdzie później na plac budowy. Jeżeli któryś z zawodników sztafety przybiegnie na końcu, nie wiadomo czy jego partnerzy nadrobia straty.

U nas na początku nie wszystko grało. Całe szczęście, że mamy to już za sobą. Teraz roboty przebiegają rytmicznie i planowo. Przed zimą chcemy zakończyć główne roboty budowlano-montażowe przy pierwszych dwóch blokach, tak by w zamkniętych już pomieszczeniach przystąpić do montażu turbin i generatora.

— A potem? — Potem to niech pan przyjedzie w zrewu, kiedy przekazywać będziemy pierwszy blok, kiedy kolejne 200 megawatów wzbogaci nasz system energetyczny.

PRODUKCJA przemysłowa w roku 1980 powinna być — jak formułują przedstawione do dyskusji Wtyczne KC PZPR na VII Zjazd partii — o 40-50 proc. wyższa niż w roku bieżącym. Aby to było możliwe, konieczne jest zagwarantowanie energetyczne rozwoju tej produkcji. Przystosowanie do wytwarzania energii — to również jedna z wtyczek — ma wynosić 47 proc. wykazując zatem niemal identyczną dynamikę wzrostu produkcji przemysłowej.

W roku 1980 powinniśmy wytworzyć 132 mld kWh (kilowatogodzin) energii. Osiągnięcie tych przrostów możliwe będzie przy zainstalowaniu nowych 8,5 tys. MW mocy. Będzie wśród nich 1,2 tys. megawatów w „Jaworznie III”.

KULTURA W REGIONIE WIELKOPRZEMYSŁOWYM

PIACÓWKI WIELKICH OCZEKIWAŃ

JANISZ KARKOSZKA



„Robić mało, to się cofać” — mówi dyrektor Regionalnego Ośrodka Kultury i Sportu w Chrzanowie, mgr Zbigniew Kawala (pierwszy z lewej). Obok siedzą: jego zastępca do spraw k-o Ludmiła Piekarska, zastępca do spraw administracyjnych — Halina Stańczyk i kierownik programowania i organizacji imprez sportowych — Jacek Kasperkiewicz.

Foto: B. Krasicki

Cyfrы konkretyzują wyobraźnię. Toteż przybyszom, zaszkoczoną wielkością obiektu, gospodarze Regionalnego Ośrodka Kultury i Sportu w Chrzanowie chętnie dopomagają w ograniczeniu całości, podając kilka znaczących szczegółów: a więc 20 tys. m sześć. objętości gmachu głównego Ośrodka, z salą teatralną na 700 miejsc; 20 tys. m sześć. objętości Hali Sportowo-Widowiskowej, z ilością — w zależności od potrzeb — od tysiąca do dwóch tysięcy miejsc dla widzów; 10 tys. m sześć. objętości budynku dawnego „Sokoła”; uzupełniająco to informacja o 400 łonach opatu używanego w ciągu roku na ogrzewanie obiektu głównego oraz o 6.700 żarówek, potrzebnych codziennie do jego oświetlenia.

DOPIERO w zestawieniu z tymi wielkościami oświadczenie dyrektora Ośrodka mgr. Zbigniewa Kawala: „Robić mało, to się cofać” — przestaje być gołym eufemizmem, a nabiera znaczenia naturalnego stwierdzenia faktu.

BAZA

Istotnie, w tak dużym obiekcie nie można robić mało, jeżeli praca sprawna ma zadawać, przynosić określone wartości kulturalne i nie marnotrawić nagromadzonego majątku społecznego. A stworzone w Chrzanowie bazy dla rozwoju kultury znakomite. Z pewnością jedną z najlepszych w tej części woj. katowickiego. Przy wydanej pomocy założeń przedwzrostowych ziemi chrzanowskiej, zwiastująca za górników kop. „Sierżak”, „Jana”, oraz aktywnym udziale społeczeństwa miasta wzniesiono przed kilku laty w pobliżu nowoczesnego osiedla obiekt wartości 32 mln zł. przy czym dzisiaj, po jego pełnym wyposażeniu, wartość majątku wynosi ponad 80 milionów złotych. Toteż, znowu w zestawieniu z tymi wielkościami, nie zaszkodzi nikogo rozczytać budżet placówki chrzanowskiej rzędu 4 milionów 366 tys. zł. z czego na działalność merytoryczną przeznaczona jest 1 milion 880 tys. zł. przy czym po stronie dochodów, oprócz dotacji państwowej w wysokości 2 milionów 170 tys. zł. figuruje kwota 810 tys. zł. wypracowana przez ośrodek już do końca września, choć roczny plan przewidywał „tylko” 700 tys. zł. Słuszne zatem i naturalne jest stanowisko zarówno władz wojewódzkich — jak i miejscowych — iż obiekt ten wielkością jakoś nieco za duży dla samego miasta winien prowadzić poszerzone działania kulturalno-oświatowe, stając się centralnym ośrodkiem dyspozycyjnym dla całej organizacji placówek kulturalnych w najbliższym terenie. Znalazło to szerokie potwierdzenie w nazwie „regionalny ośrodek”, i całkowicie zgodne jest z oczekiwaniami lokalnych pracowników, a raczej działaczy kultury, jako że praca ludzi w nim zatrudnionych ma być wielofunkcyjna z pełnym paszportem, niż tylko sumiennym wykonywaniem nakreślonych zakresów czynności obowiązkowych.

LUDZIE

Mury bowiem, choćby najpiękniejsze, łamie marmurowe schody, posadzki i kolumny, barwne mozaiki, ceramizacja na ścianach, miękkie przystulne fotela na wspaniałej amfiteatralnej sali, jasna, rozległa hala sportowa z zapleczem pomieszczeń do ćwiczeń sekcji — to, niebag-

atystycznych i 2 — zainteresowań skupiających około 200 osób. W najbliższym czasie mają powstać dalsze: balet nowoczesnych form, teatr poezji oraz sekcja ceramizna. Prowadzona jest szeroka działalność oświatowa, m.in. poprzez atrakcyjnie dobrane tematykę cyklicznych spotkań z ciekawymi ludźmi, noszących nazwę „Monitora Chrzanowskiego”, w czasie których omawiane są aktualne problemy polityczne, gospodarcze i międzynarodowe. Dużym powodzeniem cieszą się kursy języków obcych. Uczestząca na nie 250 osób, uczyć się języka angielskiego, niemieckiego i francuskiego.

Na specjalną uwagę zasługuje forma założeń opiekuńczo-wychowawczych nad grupą młodzieży społecznie zaniedbaną. W porozumieniu z sądem dla nieletnich, przy współpracy i opiece psychologów i pedagogów, zorganizowano udaną akcję resocjalizacyjną. W holi hali sportowej urządzono dla tej grupy młodzieży rodzaj klubu, w którym może ona codziennie przebywać w godzinach od 15.00 do 20.00. Młodzież otrzymuje tam wyżywienie oraz uczestniczy w umiejętności dobranych zajęciach.

Działalność sportowa Ośrodka to dalszy, obszerny i godny oddzielnego artykułu temat. Dość powiedzieć, iż na szrankach sportu, prowadzącej się nad umiarkowaniem sportu, istnieje tutaj Miejski Klub Sportowy, z sekcjami piłki nożnej i lekkoatletycznej, zrzeszającymi około 200 zawodników. Sekcje te posiadają siły i środki sportowe, umożliwiając im udział w zawodach. Zajęcia prowadzone są dla młodzieży od 5 klas szkoły podstawowej. Ponadto w hali sportowo-widowiskowej organizuje się liczne, atrakcyjne imprezy, wkraczające swoim znaczeniem daleko poza miejscowe środowisko. W najbliższym czasie, tytułem eksperymentu, ten piękny i dobrze wyposażony obiekt sportowy wprowadzi tzw. „drużyny otwarte”. W określone dni tygodnia i godziny do hali sportowej wstęp będzie miał każdy mieszkaniec Chrzanowa, aby pod okiem instruktora mógł uczestniczyć w zajęciach sportowych. W rozwinięciu sportu masowego na terenie Chrzanowa zastrzeżony jest Jacek Kasperkiewicz, kierownik programowania i organizacji imprez sportowych w Ośrodku oraz trener mgr Jerzy Zieliński i mgr Czesław Stola.

PROGRAM

Zdaniem dyrektora oraz pracowników merytorycznych Ośrodka, włączenie Chrzanowa i regionu do woj. katowickiego otworzyło przed placówką nowe perspektywy rozwoju. Łatwiej pracować i działać, zniknęły bowiem, stojące dotychczas na drodze naturalnego członstwa tego środowiska w stronę GOP-u, bariery administracyjne. Nastąpiło znaczne ożywienie współpracy z zawodowymi instytucjami kulturalnymi: teatrami, operą, orkiestrami, WAI, z Wojewódzkim Ośrodkiem Kulturalno-Oświatowym.

Nadzieję, że w najbliższym czasie, w tymże środowisku, w regionie chrzanowskim

(CIĄG DALSZY NA STR. 9)

Notka biograficzna w encyklopedii głosi: „Architekt, profesor, dyrektor instytutu. Podczas okupacji uczestnik ruchu oporu w latach 1945-54 kierował m. in. rekonstrukcją Starego Miasta w Warszawie, działalnością naukową i prace z zakresu konserwacji architektury”. Człowiek, który osiągnął w gruncie rzeczy wszystko: funkcje, stanowiska i tytuły. Posiada liczący się dorobek zawodowy, jest uznanym autorytetem w określonej dyscyplinie i ma w życiorysie kartę bohaterskiego zrywu.

PROFESOR jest rzeczowy owa rzeczowością budzącą mimowolny szacunek dla umiejętności organizowania czasu i wykorzystywania każdej minuty na działania celowe. Mając w pamięci terkoczący, niby alarmowy dzwonek, encyklopedyczny rejestr osiągnięć profesora, próbując więc dowiedzieć się rzeczy w życiu każdego człowieka najważniejszych:

— Panie profeszore, co uważa pan za największe dotychczas dokonanie w swoim życiu?

— Poświęcenie życia nauczaniu młodzieży i odbudowie historycznych pomników architektury.

— Tak, bezpośrednio do studiów pozostałem jako asystent na uczelni. Dwa lata temu obchodziłem właśnie jubileusz 40-lecia pracy dydaktycznej i naukowej. Proszę zwrócić na tym samym wydziale. Jestem z tego powodu bardzo dumny. Przez cały ten czas starałem się również nie tracić kontaktu z praktyką projektową. Pierw-

najwyższej wymiany zdań rozbudzić przekonanie, że wierzy w duże możliwości studenta i widzi jego szansę. Człowiek czuje się ogromnie usatysfakcjonowany i zarazem zobowiązany do potwierdzenia słuszności tych oczekiwań.

Udaje się jeszcze do architekta dr Lecha Kłosiewicza, jednego z uczniów profesora i wieloletniego współpracownika. Potakując głową za zrozumieniem, gdy zdradam się z zauroczeniem i wynikami dotychczasowych prób konfrontowania własnych odczuć z opiniami osób, które stykają się z profesorem na co dzień.

— Mogę pana pocieszyć, że nie pan pierwszy spostrzega dwie pozornie różne cechy osobowości profesora. Wielu ludzi myli bowiem obowiązkowy w każdej sytuacji ciemny garnitur profesora z nienagannie odrasowanym krawatem i białe noki butów, jak też „sposób bycia” narzucający zachowanie pewnego dystansu. Jest to jednak — o dziwo — cecha jego osobowości, która przyciąga. Komu inne-

mu może by i nie pasowało — jest tak. Najważniejsze jednak tkwi w tym, jak w nim w inspirowanym wpływie kontaktu z profesorem nowość, zmuszającym do nowego spojrzenia na siebie i swoje dokonania. Myślę, że tak oddziaływały przede wszystkim połączenie wiedzy fachowej z ogromną erudycją z zakresu kultury sztuki, muzyki i wiedzy ogólnej. Profesor bowiem należy do tej wspaniałej gwiazdy wielkich profesorów — humanistów.

Aby ten obraz nie był jednak zbyt jednostronny spieszę zapewnić w tym miejscu czytelników, że mają również i ci wady pewne słabości. Oto udośćkonięta w wielkiej konspiracji karcetka: „Panie X, pozwalam sobie przypomnieć, że filozofie powiem pan zdac do 20 bm., zaś ekonomię najpóźniej do końca marca, od kwietnia bowiem bierzemy się za projekt. A proszę: proszę wpisać do mnie w czwartek, są do omówienia nowe szczegóły. Przy okazji proszę przynieść usprawiedliwienie za nieobecność na ostatnim spotkaniu”. Karcetki nazywane są w otoczeniu profesora „pietrogramami” — od imienia Piotra, które nosił ich autor. Ponadto adresaci nie zmagają się nawet na ich adres, dostarczając w nich bardziej pedagogiczną próbę nawracania zwyczajnych na właściwą drogę niż formalistyczne ciągłoty.

„Dorobek naukowy profesora Piotra Biegańskiego obejmuje ponad 100 publikacji. Część z nich publikowana była za granicą, m.in. w ZSRR, Francji, Włoszech, Anglii i Czechosłowacji. Szczęść z nich to książki, dwie ostatnie

SPOTKANIE Z PROF. PIOTREM BIEGAŃSKIM

POWROTY PRZESTRZENI

szą liczącą się nagrodę zdobyłem w roku 1937. Była to Grand Prix w dziedzinie architektury, przyznana za udział w projekcie pawilonu polskiego w Paryżu na wystawę pod nazwą Arts et Technique, który opracowałem wspólnie z Bohdanem Pniewskim. Bohdanem Lechem, Stanisławem Brusalskim i Józefem Szanajca. Teraz zajmuję się rekonstrukcją Zamku Ujazdowskiego w Warszawie, jedną z najprzedniejszych prądów naszej architektury, którego odbudowa zwycięży trud przywracania stolicy cennych budowli, zaplanowanych na trwałe w historii naszego narodu.

Przypadam się, że dopiero wiele godzin po rozmowie z profesorem dotarło do mnie w pełni sens tej wypowiedzi. Oto ktoś, w zwyczajny sposób, nie bojąc się użyć określenia „poświęcenie życia” z dumą mówi, że za największy powód do chwycenia porzucił sobie całą dotychczasową wieloletnią pracę. Ta codzienna i żmudna, a nie bynajmniej nagrody i sukcesy, których przecież nie brakowało.

Był jeszcze wakaćle tych studentów zaskoczeni w małej sali monumentalnego zewnątrz gmachu Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej na pytanie o profesora PIOTRA BIEGAŃSKIEGO, jak na studentów zwolnionych czasowo z rągoru uczelnianej dyscypliny przystało wykluczenia się anegdota.

— Profesor Biegański? Ach, to ten co przemyka sztybelniotko po schodach i korridorach, starając się nie dostrzeć, pozdrowień. Była się pan dłużej? Bo jest tak uroczyzm różnorożna, że zawsze znajdzie się kilku amatorów gotowych zatrzymać profesora choć na kilka minut. Więc profesora zmyka.

Dyplomantka profesora, mgr inż. arch. Zofia Walkiewicz zagadnięta w tej samej materii traktuje pytanie jak osoba, której już nie studencie figle w głowie. Poważnie. Zaczyna od zastrzeżenia:

— Oczywiście, mogę mówić tylko na podstawie kontaktu, jaki miałam z profesorem jako studentka — po czym klaruje dalej. (przepraszam rozmówcę, że za dosłownie wypowiedzi). Widzi pan, profesor to ogromna kultura osobista, rozlecia, prawdziwie renesansowa wiedza i tak rzadko spotykana dziś umiejętność traktowania drugiego człowieka jako godnego szacunek partnera, nawet jeśli ten rozmówca jest niżej postawiony w hierarchii i nie jest żadną wybitną indywidualnością. Studentki on, czują się z reguły bardzo zaszczytleni rozmową z profesorem, ponieważ potrafi on w czasie



Warszawska Starówka — popularne Kamienne Schodki.

Foto: CAF

KARTKA ZURLOPU

PINIENY to zakątek naszego kraju wyjątkowo szczerze oddany przez przyrodę. Głęboką dolinę wije się w skrajach Dunajca — „harnać polskich rzek” — jak go tu nazywają, a srome zbocza porośnięte mieszanymi lasami, zielone obecnie i sienie mienią się białe skały. Pośród tego niezwykłego odczucia leży Szczawnica — Króścienko stanowiące obecnie jedno miasto.

Jeszcze w XIX wieku Szczawnicę nazywano „perłą polskich wód”. Blask tej perły przetrwał do schyłku stulecia, przewymiony sławą polskiej Krainy, ale w ostatnim czasie zaczyna ona jaśnieć na nowo. Szczawnica jako uzdrowisko blyskawicznie się rozbudowuje i unowocześnia. Największym bogactwem Szczawnicy są jej mineralne źródła. Niezależnie od nich, w miejscowości leżącej wzdłuż rzeki Dunajca, wzdłuż której znajdują się liczne źródła, wód, już nać wspaniałości leżących tych wód, już nać chętnie dłużej, że nazwy takich sanatoriów, jak: „Barbórka”, „Gwarek”, „Górniki”, „Hutnik”, i innych, świadczą o ścisłej wici Szczawnicy z naszym uprzemysłowionym regionem.

Leżąca w otoczeniu lasów na wysokości 500 m n.p.m. Szczawnica posiada klimat sprzyjający leczeniu schorzeń dróg oddechowych. Wskazania obejmują więc leczenie nieżytych górnych dróg oddechowych, zarówno przewlekłych, jak i na tle uzależnionych, nieżytych oskrzeli, ropozę, choroby płuca, dławicę oskrzelową, choroby pęcherza moczowego i nerwicy. Przed naroma mieszkańcami węgla. Szczawnicę pierwszy w kraju sanatorium oddział odwykowy dla palaczy tytoniu.

Szczawnica posiada 8 źródeł mineralnych. Ich wody, zakwalifikowane do

SZCZAWNICA ZAPRASZA

szczeraw alkaliczno-słonych używane są do kuracji pitnej, kąpiel i wzięcia. „Jozefina” — główny i najstarszy zdroj szczawnicy wskazana jest przy nieżytych nosa i gardła, dychawicy oskrzelowej, skazy moczowej i oktych. Źródło było znane już w 1810 roku. Woda o nazwie „Stefan” wskazana jest przy ropozę płuca, nieżytych gardła i oskrzeli. Źródła wody „Magdalena” używane są przy niedomogach przewodu pokarmowego, nieżytych jelit, dróg zółciowych i dwunastnicy. „Magdalena” posiada siłką, nowoczesna, ostatnio oddana pijalnie. Najmłodszym zdrojem szczawnicą jest źródło „Jozefina — II”, o silnej zawartości wolnego dwutlenku węgla. Miło nam odnotować, że przy ujęciu tych cennych wód leżących ogromny wkład pracownicy górnicy śląscy z Przedsiębiorstwa Robót Górniczych w Bytomiu.

GORUJE nad zdrojem dwunastokondygnacyjna brwla wspaniałego gmachu sanatorium „Hutnik”, którego gospodarzem jest Zarząd Główny Związku Zawodowców Hutników. W 104 pokojach komfortowo wyposażonych znajduje się pomieszczenie 214 kuracjuszy — hutników. Obszerna część parterowa zawiera gabinety lekarskie i zabiegowe, jest własne inhalatorium, stolówka i świetlica. Nowocześnie akcent architektoniczny wnosi do Szczawnicy również Prewentorium



Szczawnica-Króścienko, w głębi sanatorium „Hutnik”

Foto: K. Mat

rium Górnicze im. Wincentego Pszrowskiego, składające się z pawilonów: „Górniki”, „Gwarek” i „Barbórka”. Poza licznymi urządzeniami leczniczo-zabiegowymi miejsc się tu jadalnia na ponad 100 miejsc, sala kinowo-imprezowa o 300 miejscach oraz klubokawiarnia z bilardem, biblioteką i czytelnią. Prewentorium nastawione jest głównie na leczenie pyłicy płuca. Leczenie w jednym kuracie z leczenia kurzyście ponad 200 górników. W Szczawnicy własnie spotkaliśmy Alberta Barona, górnika kop. „Gliwice”, Józefa Bugaja z kop. „Gen. Zawadzki”, Jerzego Freja z kop. „Bielszowice”, Edwarda Grzeganka z kop. „Katowice” i wielu innych. Wszyscy oni są wielce zadowoleni z pobytu w sanatorium oraz doskonałej opiece lekarskiej. Zwidzieli również przepiękne okoliczności.

Dużą atrakcją dla kuracjuszy i wczasowiczów stanowią wycieczki. Najlepiej z przesiadką tego uzdrowiska można zapoznać się z widokami Piłnickiego Muzeum mieszczącego się tuż obok piłni. Miejscowi działacze zgromadzili wiele dokumentów i innych cennych pamiątek związanych z tym pełnym uroków regionem. Pierwsze wzmianki o Szczawnicy jako zdroju, sądząc po nazwie wsi datują się z XVI wieku, ale prawdziwy jej rozkwit przypada na lata 1834-1870. Kiedy to właścicielem źródła został Józef Szalaj zwanym „Ojcem Szczawnicy”. W Muzeum sporo jest pamiątek z tego okresu.

Szczawnicę odwiedzali artyści, pisarze i poeci. Przebýwali tu: Wincenty Pol, Henryk Sienkiewicz, Helena Modrzejewska, Cyprian Norwid, Stanisław Wyspiański, Bolesław Prus i inni. Maria Konopnicka w 1875 roku mieszkała w wspaniałym domu do tej pory chacie przy ul. Manifestu Linowego 32.

Współcześnie w Szczawnicy mieszkał Jan Wiktor, po którym pamiętki oraz zbiór książek pisarza zajmują w Muzeum poczesne miejsce.

Kuracjusze chętnie korzystają z Miejskiej Biblioteki Publicznej operującej księgozbiorem sięgającym 20 tys. tomów. Zasiadają na ponad 100 miejscach PP „Uzdrowiska” jak i specjalnych sanatoriów oraz domów WFP. Pobyt ujętniają również koncerty orkiestry zdrojowej. Uznaniem cieszą się występy amatorskich zespołów folklorystycznych. W sali „Malinowej” jak i u „górników” wystawiane jest w każdym turnusie „Wesela piłnickie”. J. Malinowskiego oraz „Ciepły Michała Słowika — piękne widowiska górali piłnickich. Jest kino, szereg kawiarni, wśród których atrakcją stanowi „Zbójnicka Piwnica” utrzymana w stylu średniowiecznym. Ale najwspanialsze są spacer wzdłuż brzegu szumiejącego Grajca, ka aż do jego ujścia w Dunajcu, skąd rozciąga się wspaniałe widoki na Piłnicę.

Szczawnica jest mekką turystów. Niewiele bowiem w kraju mamy szlaków turystycznych tak urozmaiconych. Ze Szczawnicy wieszcie śmiało na Sokolice i Trzy Korony, grzbiem Małych Piłnic, na Homole i Wysoką, na Rabsztyn i wiele więcej i innych, a jeden ciekawszw od drugiego. Ale najciekawszą atrakcją jest przełom Dunajca — ewenement turystyczny na skale europejskiej. Spływa na trętwkach góralskich wodami Dunajca przez Piłnicę urządzano już przed rokiem 1840, a apocajkiowano je dla rozrywki własnie kuracjuszy szczawnickich. Dziś roczną liczbą ich uczestników osiąga 300 tys. osób w tym wiele gości zagranicznych.

Przy okazji podajemy, że w Szczawnicy przy ul. Szalaja 84a, znajduje się Oddział Przedsiębiorstwa Turystycznego „Podhale”. Dysponuje on kwaterymi prywatnymi wraz z wyżywieniem. A że jesień jest tam nader miła, można jeszcze będzie odwiedzić Szczawnicę.

TEODOZJA MONKA

TA NAJWAŻNIEJSZA MIŁOŚĆ

WŁODZIMIERZ PAŹNIEWSKI

Podczas tej rozmowy przewidywano wielkie wydarzenia z historii i te mną... Nasza codzienność. W niektórych wypowiedziach nazwisko Kościuski i Krzysztofa Kamila Baczyńskiego pojawiło się obok nazwisk ludzi znanych z najbliższego otoczenia.

Nie trzeba być socjologiem, aby stwierdzić jak bardzo zmieniła się treść pojęcia patriotyzmu. Jednak uczucia pozostały te same. One wyznaczają ciągłość. Są wartością dziedziczną przez pokolenia.

W dyskusji na temat współczesnego patriotyzmu wzięli udział przedstawiciele różnorodnych środowisk: robotniczego, studenckiego i uczniowskiego. Oto ich zwykłe słowa.

Dla Lucjana Zagórnego 4 starszego mistrza w Dąbrowskiej Fabryce Obrabiarek... Podział zajęć w oddziale walców i obróbki cieplnej. Kontrola jakości. Mistrz... Lucjan Zagórny uczy się matematyki. W przyszłym roku chce zdać na studia.

Lucjan Zagórny, starszy mistrz w Dąbrowskiej Fabryce Obrabiarek: — Dla nas robotników patriotyzm to dobre wykonana robota... W SIEDZIBIE OPERY ŚLĄSKIEJ W BYTOMIU ODPODZIAŁO SIĘ W SOBÓTĘ 18 bm O GODZ. 19.00

Prapremiery wieczór baletowy W OPERZE ŚLĄSKIEJ

W SIEDZIBIE OPERY ŚLĄSKIEJ W BYTOMIU ODPODZIAŁO SIĘ W SOBÓTĘ 18 bm O GODZ. 19.00

Lucjan Zagórny, starszy mistrz w Dąbrowskiej Fabryce Obrabiarek: — Dla nas robotników patriotyzm to dobre wykonana robota... Pamiętam lekcje historii — wspomina Lucjan Zagórny — Bardzo lubiłem ten przedmiot w szkole.

— Obecnie patriotyzm to wiele spraw. Np dla nas — robotników najważniejsze znaczenie posiada dobre wykonana robota... W tych trzech wypowiedziach łatwo odnaleźć wspólną nutę, zrozumiałą jak w mazurekach Chopina i wierszach Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

— Słowo patriotyzm, kojarzy się mi zawsze z postacią Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Należał do pokolenia

mojego ojca. To nieprawda, że jesteśmy zupełnie inni. Tamto pokolenie przekazało nam rzecz równie cenną — umiłowanie kraju.

Obserwując także w nas pewne pozytywne zmiany, np. pod do efektywnej improwizacji i zastępowania coraz częściej przemysłowe, drobniżowe planowanie. To widział w działalności harcerskiej, boim zdanam zaady sprawniejszego działania stały się naczelna zadania edukacji społeczeństwa.

Nauzczyłem się nie krwć swoich uczuć i za każdym razem, kiedy na olimpiadzie grają „Mazurek Dąbrowskiego” stają mi łzy w oczach. Nie wyobrażam sobie życia w zdanym innym kraju na świecie.

Ryszard Braczkowski, student VI roku Śląskiej Akademii Medycznej jest już prawie lekarzem. Pozostało jeszcze kilka miesięcy. Działa w Kole Naukowym Fizjologów, gdzie prowadzi badania nad aminami. Jest członkiem Prezydium Rady Urzędniczej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich.

Wśród profesorów uczelni, znajduje się wielu ludzi, których chciałbym naśladować w dalszym życiu. To także ważne.

Na serio myślę o pracy naukowej. Odkryć skuteczny lek, znaleźć najlepszy sposób leczenia. Czyż może być bardziej piękne zadanie dla człowieka, pracującego w naszym zawodzie? Trzeba sobie stawić zadania na przyszłość.

Wśród profesorów uczelni, znajduje się wielu ludzi, których chciałbym naśladować w dalszym życiu. To także ważne.

W tych trzech wypowiedziach łatwo odnaleźć wspólną nutę, zrozumiałą jak w mazurekach Chopina i wierszach Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

W zwykłych słowach i czynach robotnika, studenta medycyny i uczeniicy z klasy maturальной jest obecna ta najważniejsza miłość.

W zwykłych słowach i czynach robotnika, studenta medycyny i uczeniicy z klasy maturальной jest obecna ta najważniejsza miłość.



MISTRZ I UCZNIOWIE

SAM MISTRZ. XAWERY DUMIKOWSKI wchodził w roku 1939 grono swych uczniów, którzy wraz z nim wystawili w warszawskiej „Zachęcie” swoje prace rzeźbiarskie.

W RAMACH CYKLU TELEWIZyjNEGO „GIGANTY EPOKI” wzięli na male ekrany trzecieorkowe serial produkcji włoskiej w reżyserii Silveria Blasiego „Michał Anioł”.

PODRÓŻE ARTYSTYCZNE MUZYCZNE

ORKIESTRA SYMFONICZNA FILHARMONII NARODOWEJ koncertuje obecnie pod dyrekcją Witolda Rowickiego i Andrzeja Markowskiego.

POLACY NA WENECKIM BIENNALE

Z OKAZJĄ TEGOROCZNEGO BIENNALE zjechały do Wenecji różne sławne zespoły teatralne z całego świata.

WACŁAW ORFIN

Wacław Orfin, architekt, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki.

„U źródeł architektury współczesnej” — „Architektura” sżuka kształtowania „przeszłości” — napisane prostym i przystępnym językiem można polecić z pełną odpowiedzialnością tym wszystkim, którzy interesują się architekturą.

— Pani profesorze, mówił pan o nieprzerwanej 40-letniej pracy dydaktycznej. O ile jednak w tym czasie pan swoją karierę zawodową i dydaktyczną jeszcze przedwojną?

— Tak jest, proszę nie zapominać jednak, że wbrew zbrodniczym intencjom hitlerowców, którzy koncentrowali Polaków w obozowach, Polacy w Warszawie nie przegrali wojny, a w najprostszych działach arytymicznych, również w czasie wojny zdobywano na tajnych kompletach matury i dyplomy wyższych uczelni.

— Może chciałby pan trochę powiedzieć nam o swojej działalności w ruchu oporu?

— Szedłem swoim obowiązkiem Polaka, lepiej mówimy o dzisiejszych czasach. Mamy wystarczająco dużo przykładów. Potrzebna jest zatem dyskusja. To prawda bowiem, że bohaterów wybiecrał sobie historia. Ale prawda jest i to, że nie każdy decyduje się w chwilach próby na ryzyko największe, jakim jest utrata własnego życia.

— Dowiedziono to prawda, że im więcej bierzemy na siebie, tym więcej możemy dokonać, ale to prostu trzeba lepiej i racjonalnie wykorzystywać czas. Ja np. na ten zasadzie znajduję jeszcze możliwość pasjonowania się muzyką, zwłaszcza symfoniczną i operową.

— Mówi pan profesor o wspaniałej młodości, tymczasem jeśli sądzić po gronach jakie sięgają się ostatnio na naszą architekturę nie jest z tymi naszymi „Le Corbusierami” najlepší.

— Długo by o tym mówić. Twierdzę jednak, że istnieją znów duże szanse na ponowne przywrócenie świetności polskiej myśli architektonicznej. Na czym opieram swoją opinię? Kiedy w 1915 roku powstał Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, ułado się przyciągnąć do współpracy wybitnych architektów — praktyków i naukowców.

— Długo by o tym mówić. Twierdzę jednak, że istnieją znów duże szanse na ponowne przywrócenie świetności polskiej myśli architektonicznej. Na czym opieram swoją opinię? Kiedy w 1915 roku powstał Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, udało się przyciągnąć do współpracy wybitnych architektów — praktyków i naukowców.

— Długo by o tym mówić. Twierdzę jednak, że istnieją znów duże szanse na ponowne przywrócenie świetności polskiej myśli architektonicznej. Na czym opieram swoją opinię? Kiedy w 1915 roku powstał Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, udało się przyciągnąć do współpracy wybitnych architektów — praktyków i naukowców.

— Długo by o tym mówić. Twierdzę jednak, że istnieją znów duże szanse na ponowne przywrócenie świetności polskiej myśli architektonicznej. Na czym opieram swoją opinię? Kiedy w 1915 roku powstał Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, udało się przyciągnąć do współpracy wybitnych architektów — praktyków i naukowców.

— Długo by o tym mówić. Twierdzę jednak, że istnieją znów duże szanse na ponowne przywrócenie świetności polskiej myśli architektonicznej. Na czym opieram swoją opinię? Kiedy w 1915 roku powstał Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, udało się przyciągnąć do współpracy wybitnych architektów — praktyków i naukowców.

MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE LEKARZY-PISARZY

W AMSTERDAMIE OBRADOWALI XX KONGRES Światowej Unii Pisarzy Lekarzy, w którym brali udział przedstawiciele 25 krajów.

ŻYCIE MICHAŁA ANIOŁA

W RAMACH CYKLU TELEWIZyjNEGO „GIGANTY EPOKI” wzięli na male ekrany trzecieorkowe serial produkcji włoskiej w reżyserii Silveria Blasiego „Michał Anioł”.

PRAPREMIERY WIECZÓR BALETOWY W OPERZE ŚLĄSKIEJ

W SIEDZIBIE OPERY ŚLĄSKIEJ W BYTOMIU ODPODZIAŁO SIĘ W SOBÓTĘ 18 bm O GODZ. 19.00

POLACY NA WENECKIM BIENNALE

Z OKAZJĄ TEGOROCZNEGO BIENNALE zjechały do Wenecji różne sławne zespoły teatralne z całego świata.

WACŁAW ORFIN

Wacław Orfin, architekt, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki.

Nie ma chyba dnia, aby prasa nie przyniosła wiadomości, które dla nas — przynajmniej — brzmią egzotyycznie. O to w tym kraju, w tej a tej stolicy zdarzył się akt gwałtu: porwano człowieka, podłożono bombę, wybuchła uliczna strzelanina, zakochana kruwymy ofiarami. Czyż o tych faktach i nie reagujemy, br już do takiej — prasowej — egzotyki przywykliśmy? Albo też czytamy i przez chwilę myślimy: jak w onie jest możliwa podobna anarchia? Dlaczego „oni” (to „oni”) — w tym i tymi (w tymi) — godzą się na zniszc spokoino na co dzień? Na takim lekkim zdziwieniu bezradnością odnośnych sądów, prokuratur, instytucji bezpieczeństwa, sprawczy kołczy. Az do następnej gazety skład się dowodami, że znów gdzieś ustalano dokonany zamachu na kolejnego meza stanu.

Wacław Orfin, architekt, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki.

Wacław Orfin, architekt, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki.

Wacław Orfin, architekt, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki.

Wacław Orfin, architekt, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki, architektura i historia sztuki.

O CZYM MÓWIA GWIAZDY (2)

KOSMICZNE REAKTORY

ANDRZEJ KLIMEK

Już na pierwszy rzut oka zauważamy, że gwiazdy mają różną jasność. Tych świecących bardzo silnym blaskiem jest zaledwie kilkadziesiąt i one wyznaczają na ogół charakterystyczne kształty gwiazdozbiorów. Zdecydowana większość gwiazd świeci słabym, migotliwym blaskiem i nawet pełnia Księżycowa powoduje, że stają się one niewidoczne. Pełną ilość 2500 gwiazd zobaczyć można tylko w bezchmurną, bezkłębową noc w okolicy oddalonej od światła miejskich.

KOLOROWY WSZECHŚWIAT

Druga widoczna gołym okiem cecha odróżniająca gwiazdy od siebie jest ich barwa. Na niebie możemy zobaczyć gwiazdy wyraźnie białe, które w teleskopie przybierały nawet odcień niebieskawo-zielony, podobne do gąsienicowego żaru w dalenisku. A między tmi dwoma barwami — cała ogromna skala różnych odcieni żółci pomarańczu i jasnej czerwieni. Bliższe badania wykazały, że barwa gwiazdy mówi nam bezpośrednio o temperaturze powierzchni gwiazdy. U gwiazd czerwonych wynosi ona ok. 1500 st. (sa to najchłodniejsze znane gwiazdy), a w wypadku białych — do 50 tys st. Słońce, należące do gwiazd żółtych ma temperaturę powierzchni wynoszącą niecałe 6 tys. st. i znajduje się raczej w chłodnej grupie.

Wszystkie gwiazdy oglądane przez największe nawet teleskopy przedstawiają się, jak już wspomnieliśmy, jako punkty świetlne. Przy pomocy różnych metod udało się jednak zmierzyć lub obliczyć średnicę dużej ilości tych ciał niebieskich. Okazuje się, że tak jak różnorodność ich barwy, temperatury, odległości i jasności, tak również rozmiary tworzą bardzo szeroki przedział. Spotykamy więc obiekty o średnicy 1000 razy większej od średnicy Słońca i zarazem karły przetrzaszające 100 razy mniejsze od naszej dziennej gwiazdy. Większość zbadanych gwiazd ma średnicę zbliżoną do rozmiarów Słońca. Można więc przyjąć, że nasza gwiazda centralna należy do przeciętnych w przetrzaszaniu.

Podobnie zróżnicowane są masy gwiazd. Po bardzo skomplikowanych badaniach i obliczeniach stwierdzono, że mieszczą się one w granicach od 0,1 do 50 mas Słońca. Zauważono również, że istnieje ścisła zależność między masą a jasnością gwiazdy. Aby umożliwić odpowiednie porównania dodaliśmy, że średnica Słońca wynosi 1 391 tys km (0,9 średnie Ziemi), a jego masa 2 miliardy miliardów miliardów ton (2 x 27 setmiliardów, tzn. 333 tys. mas Ziemi).

WODOR, HEL, PLATYNA...

Masa, ilość wypromieniowanej energii i rozmiary gwiazdy są podstawowymi parametrami potrzebnymi do rozważań na temat ich wewnętrznej budowy i mechanizmów w ich wnętrzach zachodzących. Wiąże się z tym również skład chemiczny tych ciał niebieskich. Jest on w przybliżeniu taki sam dla zdecydowanej



większości obiektów, 70 — 80 proc. wnętrza gwiazdy stanowi wodor — pierwiastek najobficiej występujący we Wszechświecie. Dość dużo zawiera gwiazdy helu, a na pozostałe pierwiastki przypada zaledwie 1-4 proc. materii gwiazdnej. Skład chemiczny gwiazd wiąże się z tym również z ich wiekiem, które zachodzą w ich wnętrzach i w miarę upływu czasu ulega zmianom.

Istnieją też gwiazdy, których skład chemiczny wyraźnie odbiega od przeciętny. Są to obiekty pozbawione niemal zupełnie pierwiastków ciężkich, a nawet helu. Jest grupa obiektów, nieliczna zresztą, zwanych gwiazdami węglowymi z powodu bardzo dużej zawartości tego pierwiastka. Przed kilku laty sensacja naukowa stała się zbadana przez astronomów z obserwatorium La Plata w Argentynie gwiazda nazwana platinowa. W jej atmosferze wykryto takie pierwiastki, jak osm, platyna, złoto i uran. Zagadką jest nadal pochodzenie tych pierwiastków. Wiadomo bowiem, że nie mogły powstać skutkiem normalnych procesów zachodzących we wnętrzu gwiazdy.

Źródłem energii promieniowania gwiazdy są procesy zachodzące w jej wnętrzu. W warunkach bardzo wysokiej temperatury i dużego ciśnienia jądra atomów wodoru łączą się z sobą tworząc jądra atomów helu. Proces ten zwany reakcją termojądrową wyzwala ogromne ilości energii (1 kg wodoru daje przy zamianie w hel ok. 10 mld kWh energii). Energia ta w połączeniu z temperaturą 10 mln do 3 mld st. jest źródłem silnego promieniowania.

PEŁNYM GŁOSEM

Dziś wiemy, że gwiazda emituje nie tylko promienie świetlne. Właściwie światło jest niewielką zaledwie częścią ogólnego promieniowania każdej gwiazdy. W przestrzeni kosmicznej ulatniają fale elektromagnetyczne wszystkich długości — fale radiowe, promienie rentgenowskie, świetlne i ultrafioletowe. Poza tym gwiazda emituje promieniowanie korpuskularne, czyli wiązki wysokoenergetycznych, naładowanych cząstek elementarnych — protonów, elektronów i innych. Dopiero znając te wszystkie rodzaje promieniowania możemy obliczać energię, jaką wyemituje w sobie gwiazda.

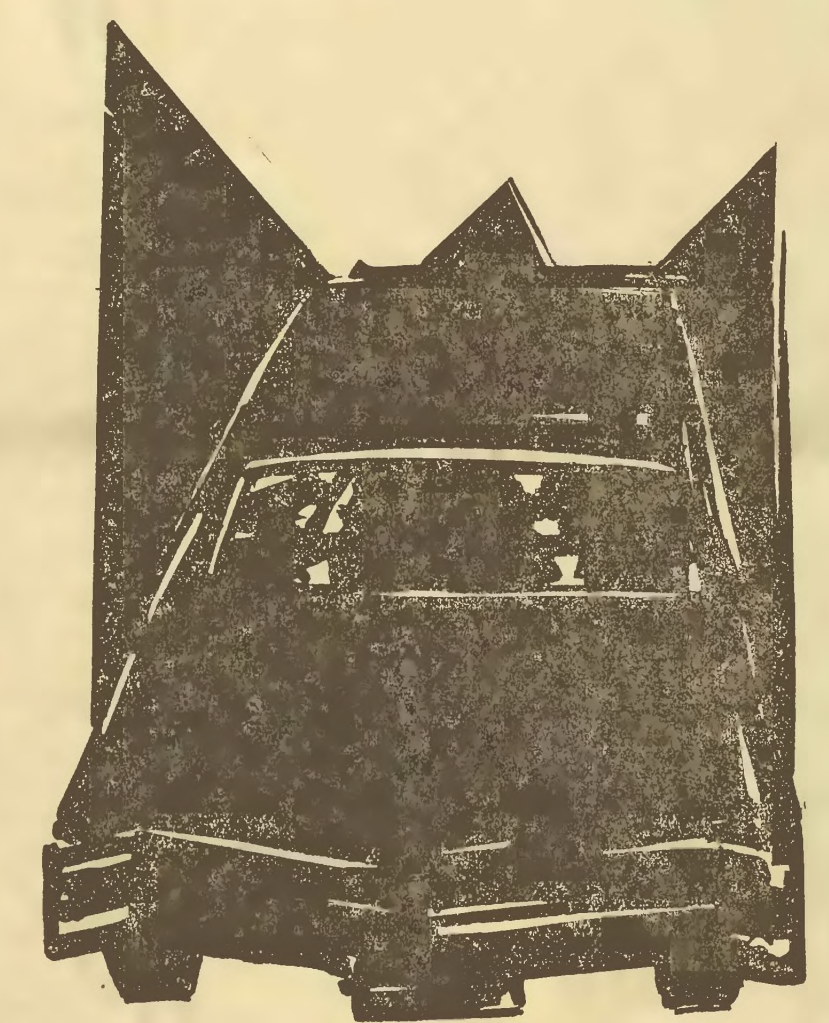
Jeszcze kilka lat temu astronomowie potrafili rejestrować i obserwować tylko promieniowanie świetlne dochodzące do nas od gwiazd. Światło było jedynym źródłem wiedzy o dalekich ciałach niebieskich. Jednakże był to tylko pewien wycinek rzeczywistości, gdyż pozostałe rodzaje promieniowania do Ziemi nie docierały. Są one pochłaniane przez atmosferę ziemską i niedostępnym naszym obserwatoriom. Gwiazd Wszechświata tworzone na podstawie badań obrazu musiały być więc w niektórych przynajmniej dziedzinach fałszywe.

Dopiero ostatnie lata przyniosły astronomom możliwość wykonywania pełnych obserwacji. Instrumenty astronomiczne zamontowane na pokładach sztucznych satelitów i stacji orbitalnych mierzą natężenie promieniowania rentgenowskiego i ultrafioletowego, rejestrują strumienie cząstek docierających w pobliże naszej planety. Radioteleskopy wyciągają fale radiowe docierające z naddźwiękowych ciał niebieskich. Połączenie wszystkich rodzajów obserwacji: optycznej, satelitarnych i radiowej dało dopiero możliwość dokonania bilansu energetycznego gwiazd. Gwiazdy zaczęły mówić pełnym głosem, dając obraz wszechstronny i pełny. Wykryto przy tym szereg obiektów, które swoje istnienie sygnalizują tylko na falach radiowych. Są to gwiazdy, które nie świecą, gdyż straciły już swoją energię lub dopiero ją uzyskują.



Z TEKI ALFREDA HITCHCOCKA

NIEWIĄSACI SAMOCHÓD



odskoczyć stąd na parę setek kilometrów.

Barman postawił przed nim filiżankę z pachnącym aromatycznie czarnym płynem.

— Czy jeszcze coś, może kawalek jabłeczniaka? —

— Nie, to wszystko — odpowiedział Gannon.

Nagle głosnik radiotelefonu zamilkł. W miejscu muzyki rozległ się głos spikera. Nadawał komunikat policyjny: „Dziś rano miał miejsce napad w supermarkecie — tu spikery wymienili nazwę oddalonego o 30 km miasta. Młody sprzedawca, chciał uratować kasę i został przez napastnika zastrzelony. Przesłuchajcieciek! z miejsc zbrodni pieszo”.

Gannon słuchał uważnie komunikatu. Wiek zgadzał się, kolor włosów nie bardzo, wzrost prawie dokładnie i o tym jego marynarskim płaszczu też nie zapomnieli — pomyślał.

Odstał filiżankę i popatrzył na farmerów przy sąsiednich stołkach — zaden z nich nie zareagował na komunikat. Nikt go nie słuchał. Siedzieli dalej, pili swoje kawy i czytali gazety. Barman wyciął ścieżeczką szklaniki, które przed chwilą wyprodukował kranem.

Na zewnątrz zatrzymała się kolejna auto.

Gannon odwrócił głowę w stronę drzwi. Otworzyły się i ukazał się w nich wysoki, elegancki mężczyzna. Gannon dostrzegł jego samochód. Był to wielki, nowy wóz, pod którego maską konstruktorzy uwzględili wiele, bardzo wiele komi mechanicznych.

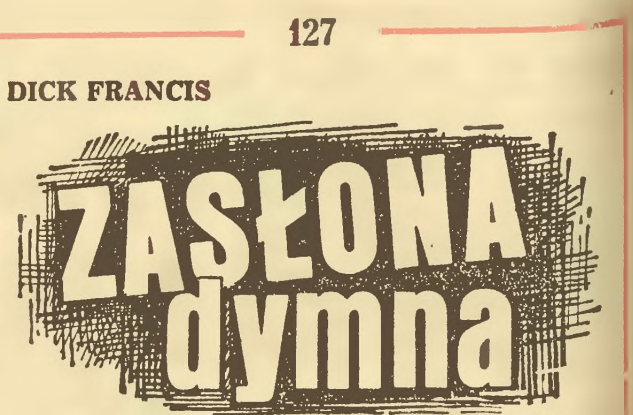
Czegoś takiego właśnie on potrzebował. Tak samochód mógł go przemieścić w krótkim czasie kilkadziesiąt kilometrów na wschód, na zachód, na południe, tam gdzie policjanci jeszcze nie mają dokładnego rysunku jego — Gannona, tam gdzie będzie się mógł podzbyć swego marynarskiego płaszcza.

Właściciel samochodu, który wszedł do restauracji, nosił długi płaszcz z wielobłędnej sierści, był człowiekiem po 30. mierzyna na którego kobiety na pewno zwracały uwagę.

— Halo Lee — zwrócił się do niego barman.

Mężczyzna w płaszczu z wielobłędnej sierści nie zwrócił na to uwagi i bardzo zdenerwowany, podszedł prosto do kabiny telefonicznej w rogu sali restauracyjnej.

Gannon wstał z krzesła przy barze, rzucił monetę i spokojnie wyszedł z restauracji — prosto w kierunku wielkiego krąworącznika szos.



DICK FRANCIS

ZASŁONA DYMNA

Przekład. MIRA MICHAŁOWSKA

— Zebry! — wrzasnął nagle Konrad. Zobaczymy oczywiście stado mocno zakurzonych zebra, stojące cierpliwie nad bezlistnymi gałęziami rozłożystego drzewa. Merdały leniwie ogonami. Trudno je było zauważyć w prakrowanym cieniu rzucanym przez chude konary.

Konrad posiadał na szczęście mapę terenu. Celem naszym był najbliższy kemping o pięknej nazwie Pretoriuskop, ale jak się wkrótce okazało, prowadziło tam kilka wąskich, wijących się i krzyżujących dróg, którym można było łatwo zabłądzić i wpakować się w dżunglę, w której, jak nas zapewniono, żyły wielkie stada lwów, nosorożców, bawołów i krokodyli.

No i oczywiście słoni.

Kemping był rozległy i otoczony wysoką siatką z drutu. Nie zauważyliśmy żadnych namiotów, a tylko okragłe, zbudowane z cegły i pokryte strzechą chaty. Wyglądały jak czerwone beczki nakryte słomkowymi kapeluszami.

— Rondavels — oświecił nas Ewan swoim najbardziej profesorskim tonem, wskazując na nie ręką. Poszedł nas zamełdować do chaty, w której znajdowało się biuro, a potem udał się na poszukiwanie przydzielonych nam pomieszczeń. Każdy z nas dostał całą chatę dla siebie. Wewnątrz znajdowały się dwa łóżka, szafa w ścianie, prysznic i klimatyzacja. Jednym słowem, pełny nowoczesny komfort w sercu dżungli.

Ewan zapukał do moich drzwi i oświadczył, że zaraz udajemy się na przejażdżkę. Bramy kempingu zamknięto na noc o godzinie szóstej trzydziestej, co dawało nam zaledwie czterdzieści minut na zorientowanie się w terenie i obserwację stad pawianów.

— Nie zdążymy rozpakować furgonetki — oświadczył — więc najlepiej będzie, jak weźmiemy twój wóz.

Przewodźłem, a oni rozglądali się przez okna samochodu. Cała gromada pawianów siedziała na kamienistym pagórku iskając się namiętnie, a trochę dalej stado antylop skubało jakieś bezlistne krzaki. Stoni ani śladu.

— Lepiej wróćmy, zanim nie zabłądzimy — zaproponowałem i rzeczywiście dojechaliśmy do kempingu na kilka sekund przed zamknięciem bramy.

— A co by było, gdybyśmy się spóźnili? — zapytałem.

— Musielibyśmy spędzić noc w dżungli — oświadczył Ewan autorytatywnie. — Jak zamykają, to zamykają i święty Bóg nie pomoże.

Ewan, jak zwykle, udawał że czerpie informacje z powietrza, ale jak się później okazało, zaopatrzył się po prostu w receptę w odpowiednią broszurkę i przestudiował ją. Książeczka radziła również, żeby nie otwierać okien samochodu i nie wrzeszczeć przez nie „zebra” czy „lew”, w zwierzęta tego bardzo nie lubią. Podobno nie boją się samochodów i nie interesują się nimi, ale niech tylko zacznie z nich wystawać coś ludzkiego, nabierają apetytu i ruszają do ataku.

Konrad wydobyl z bagażnika furgonetki skrzynkę z piwem po czym usiedliśmy przed jedną z chat i zabraliśmy się do gaszenia pragnienia. Powietrze było łagodne i ciepłe. Zmrok powoli ogarniał nasze rondavelsy. Kojąca była cisza, dobra na sterczące nerwy i nawet obecność Ewana nie potrafiła jej zakłócić. Miała tylko jedną wadę... dawała człowiekowi poczucie bezpieczeństwa.

Nazajutrz był czwartek. O świcie wyruszyliśmy w głąb dżungli i dopiero na następnym kempingu zabraliśmy się do śniadania. Kemping ten nazywał się Skukuza. Tu zamierzaliśmy spędzić następną noc.

Skukuza była większa od Pretoriuskopu i kierownictwo produkcji Ewana wynajęło nam tu znacznie bardziej luksusowe rondavelsy, jak również przewodnika, co byłoby znakomitym pomysłem, gdyby nie był Afrykanerem, z trudem wysławiającym się po angielsku. Wysocki, powolny, małowolny i flegmatyczny człowiek, dookładnie przeciwieństwo Ewana.

Ewan zwracał go pytaniami i zmuszony był w milczeniu czekać na odpowiedź Haagner tłumaczył sobie w głowie angielskie pytanie na swój język, potem formułował odpowiedź, tłumaczył ją na angielski i dopiero wtedy odpowiadał. Irytowało to Ewana od samego początku, ale Haagner nie przejmował się i nie tracił równowagi. Konrad bawił się doskonale (choć uświłował tego po sobie nie pokazywał), niczym poniewieriany sługa, który patrzy, jak jego pan następuje na skórkę od banana i pada jak długi.

Ruszyliśmy w teren w rowerze Haagnera, do którego Konrad załadował Arifleksa, aparaturę dźwiękową, z pół tuzina mniejszych kamer i czerwone termos-pudło, zawierające taśmy filmowe i dźwiękowe, mapy, notatniki, bloki rysunkowe, owoce, piwo i sandwicze w torbkach z folii. Ewan skarzył się, że przedsiębiorstwo nie przydzieliło mu sekretarza, a Konrad mruzczał pod nosem, że powinniśmy Bogu dziękować, że nie przydzielono nam

Drixa Goddarda, ale kwaśne spojrzenie, jakie skierował na niego Ewan, świadczyło o tym, że niezaplecił, się z nim zgada.

Olifant — powiedział nagle Haagner, któremu Ewan za trzy razy wyjaśnił cel naszej ekspedycji.

Haagner zatrzymał rowera.

— O tam, w dolinie.

Spojrzyliśmy w dół, ale spostrzeżliśmy tylko kilka drzew, sporą łąkę i małą rzeczkę.

— Tam, panowie.

Po chwili nasze niewprawne oczy zarejestrowały trzy ciemne zarysy ciężkich zwierzęcych ciał, na pół ukryte w zaroślach.

— To za daleko na robienie zdjęć — oświadczył Ewan.

— Musimy podejść bliżej.

— One są po drugiej stronie rzeki — powiedział Haagner. — Rzeki Sabi. Sabi po Bantu znaczy strach.

Spojrzałem na niego podejrzliwym wzrokiem, ale stwierdziłem, że nie prowokuje Ewana, że po prostu udziela informacji. Wąska, nagiwna rzeczka spokojnie płynęła przez dolinę i wyglądała równie mało groźnie co Tamiara.

Haagner wskazywał nam najmniejszych zwierzęta, ale Ewan nie zainteresował się ani śpami amerykańskimi, ani sódkami czubatymi, ani zielonymi małpami, ani grun, ani stądami przerepionych, zwinnych antylop. Interesowały go wyłącznie dzikie bestie, takie jak hieny, sępy, dziki, a szczególnie lwy i gepardy, które nawet tutaj są wielką rzadkością.

No, ale najbardziej czekał na olifanty. Ewan przyswoił sobie to tubylcze słowo, spodobało mu się i wymawiał je z taką satysfakcją, jak gdyby je sam wymyślił. Kiedy Haagner pokazał nam leżącą na drodze grupę ekskrementów słonia, zachwył Ewana nie miał kranic. Karzał zatrzymać samochód i zmusił Konrada do zrobienia co najmniej dziesięciu metrów filmu i to z różnych ujęć.

Haagner cierpliwie ustawiał rowera tak, żeby ułatwić Konradowi fotografowanie. Nie ukrywał, że uważa Ewana za szaleńca, a ja śmiałem się bezgłośnie, aż mnie gardło rozboleło. Byłem przekonany, że gdyby słoń wrósł, Ewan każałby mu zrobić dubla, dwie, a może i trzy kopki. Była to dla niego rzecz najnormalniejsza w świecie.

Ewan z prawdziwym żalem rozstał się ze słoniową kupa i widać było, że zastanawia się nad tym, jak wykorzystać ją w sposób możliwie najbardziej symboliczny. Konrad oświadczył, że marzy o piwie, ale w tej samej chwili Haagner wyciągnął rękę i powiedział: „Onder-Sabi”, co okazało się nazwą jeszcze jednego kempingu, podobnego jak dwie kropki wody do poprzednich.

Olifant w rzece Saliji — oświadczył Haagner po powrocie z krótkiej pogawędki z grupą kolegów. — Jeżeli pojedziemy zaraz, to może je zobaczymy.

(c.d.n.)



— Czy nie widzisz swojej gwiazdy kochanie?!!

Rys. M. TALIK

na niebieska jest tylko wspaniałym złudzeniem naszych oczu. W rzeczywistości gwiazdy nie są zawieszane na powierzchni granatowo-czarnej kuli. Ięc rozsypane do nieskończonych obszarach Kosmosu. I to jak daleko rozsypane!

Do pomiaru odległości gwiazd wprowadzono specjalne jednostki. Najbardziej znana jest rok świetlny — odległość jaką przebywa promień światła (caławy z prędkością 300 000 km/sek) w ciągu roku. Rok świetlny ma w przybliżeniu 10 tys miliardów km. Najbliższą nam gwiazdą to Proxima Centauri oddlega o 4,3 roku świetlnego. W odległości mniejszej od 13 lat świetlnych znajdują się zaledwie 22 gwiazdy, z których tylko 7 można zobaczyć gołym okiem. Dodajmy jeszcze, że astronomowie z przyczyn technicznych (ze względu na sposób pomiarów) stosują nieco inną jednostkę odległości gwiazd, mianowicie parsek, który wynosi ok. 3,2 roku świetlnego.

Nasze Słońce, które jest jedną z gwiazd, tyle że nie zbryt od Ziemi oddlega, należy do średnich pod względem ilości wysyłanej energii. Najjaśniejsze znane nam gwiazdy emitują 100 tys. razy więcej promieniowania a najjaśniejsze świecą kilkadziesiąt razy słabiej od Słońca. Jego absolutna jasność wynosi 5 jednostek i oddalone o 30 lat świetlnych byłoby ledwo widoczne na niebie. Uprzywilejowana pozycja Słońca na naszym niebie i wiatkowa rola, jaką odgrywa ono na naszej planecie wynika wyłącznie z niewielkiej odległości tej gwiazdy.



Rys. E. RZEŻUCHA



Rys. W. ZIĘBA



Rys. M. KANIA

Mister Joe Brown, posiadacz wielomilionowego konta bankowego osiadał w rodzinnym gronie...

Wkrótce odbył się ślub, huśtały wesołe, a potem zamorski zięć i szwagier w wiozł urodziwa żona do swego domu w Stanach...

wypstrywał pamiętną dla niego zieloną dolinę. Wtem do przedziału wszedł konduktor zbliżył się do niego i zaczerpnął nerka zasłone.

JO HANNS ROESLER

WIDOK Z OKNA

kańskiemu milionerowi może się wydawać czymś zupełnie pospolitym Toteż Joe Brown długo, ale wtrwale szukał swego ideału...

ale Brown wleśnał mu w dłoń czek na milion i odciec się zezdlił. Zławił się jeszcze starszy brat dziewczyny i też krecił głową...

— Dlaczego? — Takie jest zarządzenie władz kolejowych — urzędnik wyjaśnił konduktor. — Podobno przed dziesięć laty przeleżała ta trasa jakiś zwirowany niezmiernie bogaty Amerykanin...



Rys. E. TOMENKO



Rys. ST. ZIARNKOWSKI

SWEGO CZASU POWIEDZIELI

Pewnego dnia, był już późny wieczór do gabinetu słynnego rosyjskiego chemika...

— Proszę pana! W bibliotece są dziesiątki! — Uczony nie odrywając się od pracy zapytał: — Co mówisz? A co czytałeś?

zgorzany — cóż to, nie starcza im już pacjentów?! — Petersburgski bogacz, lubiący uchodzić za mecenasa i protektora artystów...



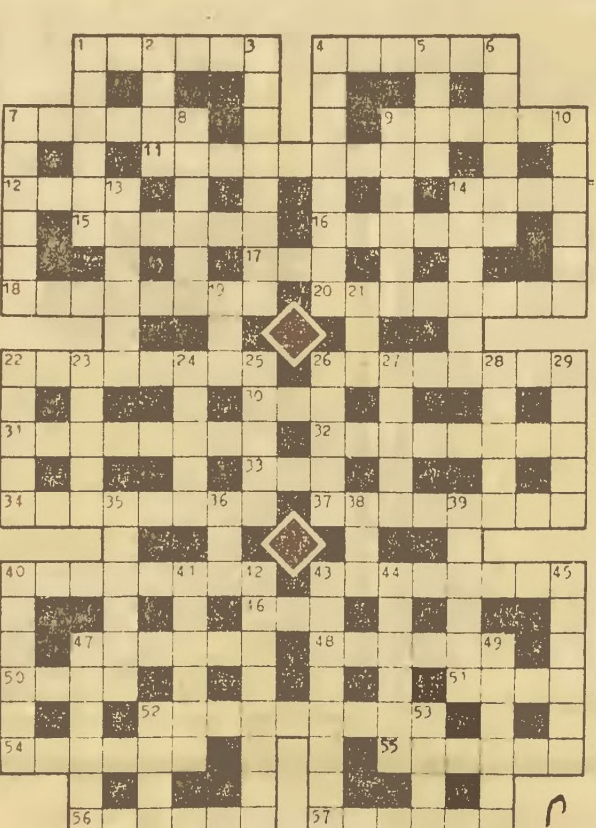
Rys. M. POLANSKI

Znaczenie wyrazów:

Posiomo: 1. złoty na palcu, 4. aria z zegara, 7. nad nia Wieruszów, 9. nikczemnik, niepodziwicz, 11. jeden z wielu walczących na arenach starożytnego Rzymu...

BZIS GRAMY O MAGNETOFON ZK-125

KRZYŻÓWKA NR 230



KUPON PREMIOWY KRZYŻÓWKI NR 230 MAGNETOFON ZK-125

Wśród czytelników, którzy w terminie do 28 października nadesłały prawidłowe rozwiązania krzyżówki wraz z kuponem premiowym...

JANUSZ GAUDYN

PREZENTY

Kupić prezent urodzinowy, to sprawa wcale nie taka łatwa. A dowiedzenie w tym sensie Czyżak miał niemałe...

tycznie spólnia się do blura. Prezent w postaci zegarka tegoż samego ścisła, mu nie wypadła, jako, że znane było jego zainteresowanie panną Koniakową...



— No już dobrze, przestań rozpaczać, kupię ci ten automat do zmywania naczyń.

— Słowo honoru, nikomu już dziś nie można wierzyć! Majster powiedział, że przyjdzie o dziesiątej, a był już o ósmej!...

— Zwiariował? Jestem dopiero tydzień po urlopie, a ty już oczekujesz wyników pracy?



— I wtedy powiedziałem szefowi, że musi mi dać podwyżkę, ponieważ przybędzie mi nowy członek rodziny...

DIŻURY SZPITALI KATOWICKICH

SOBOTA: chirurgia, laryngologia Szpital im. Rydygiera Mirowskiego 11/13, ginekolog, położ. Szpital im. Chalubińskiego...

CO, GDZIE KIEDY?

Diżury stałe: Nr 140 - 3 Maja 33, nr 270 - Osiedle Tysiąclecia (Stacja Zdrojowa), nr 292 - Franciszkańska 2 (Ligota)...



— Panowie wybaczą, kochani, troła aniyodpingowa...

Scena Kameralna g. 18.15 - Dzień dobry i do widzenia (występ teatru z Katowic) Scena Duża niedz. g. 19 - Sługa storka, ZABRZE Nowy g. 18 - Nowy Don Kiszot (abonamentowy tytuł)...